Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 142 (25945) | Warszawa, Niedziela 24 Maja 1925 r. | Rok XXXI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki Prenumeraty.

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Zł. 4.—
bez odnoszenia	„ 3.50
na prowincji miesięczn.	„ 4.—
Zagranicą	„ 6.—
Za zmianę adresu	50 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1 Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia	
w tekście (przed kron.)	25 groszy
nekrologi	10 „
zwyczajne	15 „
drobne za jeden wyraz	10 „

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja i Admin. Warecka 7
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 15 groszy.

W niedzielę 24 maja r. b. o godz, 10 rano, w lokalu O. K. R. (Aleje Jerozolimskie 6), odbędzie się

Konferencja Warszawska.

Odczyt Marszałka Piłsudskiego.

W niedzielę dnia 24 maja o godz. 11.30 rano punktualnie w kino-teatrze „Splendid", Senatorska, Galerja Luxemburga, Marszałek Józef Piłsudski wygłosi odczyt na rzecz b. więźniów politycznych. Temat odczytu: „Psychologja więźnia".

Bilety są do nabycia w kasie kino - teatru „Splendid".

Z powodu odczytu J. Piłsudskiego KONCERT W TEATRZE PRASKIM DN. 24 B. M. NIE ODBĘDZIE SIĘ. Gotówkę za wykupione bilety należy odebrać do dn. 1 czerwca r. b.

Saint-Simon.

W setną rocznicę śmierci

Hrabia Henryk Saint-Simon (Sęsimon) był ostatnim potomkiem starego rodu, wywodzącego się od Karola Wielkiego. Rodzina Saint-Simonów była zawsze wiernie oddana kościołowi i królowi. Jeden z przodków Henryka, książę Saint - Simon, był w 18 wieku świetnym pisarzem pamiętnikarskim. Henryk urodził się w grudniu 1760 r. Życie miał burzliwe i zmienne. Jako młody oficer brał udział w wojnie wyzwoleńczej Stanów Zjednoczonych przeciw Anglji, w czasie Wielkiej Rewolucji przechodził różne losy; zaznajomił się z więzieniami rewolucji, ale też po okresie teroru żył wystawnie, a salon jego należał do najbardziej znanych i uczęszczanych w Paryżu. Następnie jednak popadł w wielką nędzę; żywił się chlebem i wodą, a nieco lepiej mu się powodziło, gdy go wziął na utrzymanie własny służący Diart. Za panowania Napoleona i Bourbonów Saint - Simon prowadził życie zamknięte, oddając się pracy myślowej nad zagadnieniami filozoficznemi i społecznemi. Zmarł w maju 1825 r. w otoczeniu przyjaciół i uczniów. Jeden z nich, Hubbard, opisał ostatnie chwile jego życia. Opis ten daje dobre pojęcie o charakterze i częściowo o światopoglądzie Saint-Simona i dlatego przytaczamy go tutaj:

„Śmierć szybkimi zbliżała się krokami. O godz. 6 zapytał lekarz Saint - Simona, czy nie czuje bólu. Chory zaprzeczył. „Ale może pan jednakowoż odczuwa gdzieś ból?" — nalegał lekarz. „Byłoby przesadą, gdybym chciał twierdzić, że nie cierpię — odrzekł wówczas Saint - Simon — ale mniejsza o to, mówmy o czemś innem". Odpoczął kilka chwil, potem poprosił swych przyjaciół, by usiedli przy nim. Rodrigues, Bailly i Leon Halevy pośpieszyli zadość uczynić jego życzeniu. Wtedy Saint - Simon, którego puls powoli zamierał, którego oczy gasły, zaczął mówić głosem, przerywanym rzężeniem śmiertelnem:

„Od 12 dni, przyjaciele moi, rozmyślam o tem, jak wy najlepiej moglibyście użyć sił waszych na nasze przedsięwzięcie (wydawnictwo pisma „le producteur" — wytwórca), a ostatnie 3 godziny zużyłem na to, by swe myśli zebrać i wyłożyć wam w sposób możliwie jasny. To co mogę wam powiedzieć, jest, że wy zbliżacie się do okresu, gdy dobrze zastosowane siły mogą zapewnić największe powodzenie. **Owoc dojrzał** (tu głos umierającego stał się silniejszy) i wy musicie go zerwać. Ostatnia część mych prac spotka się z niezrozumieniem. Atakując system religijny średniowiecza, dowodzi się tylko jednego, że system ten nie był więcej w zgodzie z postępem nauk pozytywnych, ale popełni się błąd, gdy się z tego wyciągnie wniosek, że system religijny ma zamrzeć, gdy idzie tylko o to, by go uzgodnić z nauką. Powtarzam więc, owoc dojrzał i wy musicie go zerwać. 48 godzin po ukazaniu się naszego drugiego numeru będziemy już partją".

Kilka minut przedtem powiedział on do Rodriguesa: „Nie zapomnij pan, że **dla dokonania czegoś wielkiego trzeba posiadać namiętność.** Rezultatem pracy mego życia jest: **wszystkim członkom społeczeństwa zapewnić największą możliwość rozwoju ich skłonności".**

Głos jego słabł coraz więcej. Coraz trudniej się stało uchwycić ostatnie promienie tego wspaniałego ducha. Ostatnie swe słowa, którym towarzyszył gest charakterystyczny, wypowiedział on cicho, lecz dobitnie: **„Pozostaniemy wierni naszej sprawie"**, potem głowa jego opadła i po cichem rzężeniu leżał przed nami martwy".

W słowach powyższych umierającego Saint-Simona mamy już jeden z dwu podstawowych elementów jego teorji socjologicznej. *Nauka* była w oczach Saint-Simona jedną z sił rewolucyjnych, które zburzyły stary porządek świata, a budują nowy. Naukę rozumiał on przedewszystkiem w sensie nauk ścisłych, przyrodniczych, zapładniających rozwój nowoczesnej techniki.

Drugą zaś siłą jest *przemysł*. W czterotomowem dziele „L'Industrie" (przemysł) Saint - Simon ujmuje rozwój dziejowy z punktu widzenia rozwoju gospodarczego. Stwierdza on, że ustrój polityczny i prawo własności są w sprzeczności z rozwojem przemysłu. Organizacja przemysłu jest jakby monarchiczna, a oprócz tego arystokracja i kler tworzą własne państwo w państwie rzeczywistem ludzi pracujących. Tylko przemysł tworzy bogactwa, które jednak przypadają tylko górnej warstwie. ponieważ „praca znajduje się pod panowaniem własności".

Jak widać Saint - Simon przenikliwym swym wzrokiem i genjalną intuicją pierwszy — rzec można — dał materjalistyczną teorję dziejów, które są dlań dziejami pracy i przemysłu i pierwszy — w okresie początków kapitalizmu — poznał rewolucyjną rolę przemysłu i techniki. Niewątpliwie, Saint-Simon nie był myślicielem systematycznym, poglądów swych nie ujął w całość logiczną i zamkniętą, dużo u niego sprzeczności i niedomówień. Ale w jego błyskach i okruchach myślowych są złote ziarna, z których później urosła nowoczesna wiedza socjalistyczna.

Ze słusznych swych naogół założeń Saint-Simon nie wyprowadził jednak praktycznych wskazówek, wytrzymujących próbę życia. Widząc w nauce i przemyśle dźwignie rozwoju, uznał za nosicieli tego rozwoju ludzi nauki i przemysłu. Im też tylko przyznawał prawo do rządzenia społeczeństwem i państwem. Uczony i przemysłowiec są u niego tą śmietanką i solą społeczną, niemal bohaterami, którzy, jako najlepsi i najmądrzejsi, winni przewodzić narodowi. Tu Saint - Simon wpadał w utopję Platona, który rządy oddawał w ręce filozofów. Przytem niejasne jest u S.-S. pojęcie przemysłowca. Raz oznacza ono u niego kierownika produkcji, drugi raz wogóle człowieka pracy, producenta. W pierwszem znaczeniu zdaje się być użyte to pojęcie w głośnej „Paraboli" (podamy ją w przekładzie w jednym z nast. Nr. „Rob."), w drugiem zaś w „Katechizmie przemysłowca" („przemysłowcem jest człowiek, który pracuje, by stworzyć lub uprzystępnić ludziom środki do zaspokojenia potrzeb i przyjemności fizycznych"). Masy pracujące robotników S. S. traktuje jako element bierny, jako istoty nieszczęśliwe i uciemiężone, których los należy poprawiać, ale które nie mogą same sobą rządzić, albowiem „władza winna być podzielona stosownie do wiedzy". S. - S. zwracał się tedy do klas posiadających, do króla i arystokracji, by we własnym interesie i dla własnego szczęścia dbali o los klas ubogich. Z tej dziedziny utopji i filantropji wyprowadził dopiero socjalizm Marx.

Zresztą w epoce S.-S. klasa robotnicza była jeszcze nieliczna i słaba i S. - S. nie mógł operować doświadczeniem późniejszych lat, z którego korzystał Marx. Jeżeli jednak teorja S.-S. nie wytrzymuje krytyki z punktu widzenia naukowego, to przecież pozostanie ona, jako dokument szlachetnego wysiłku rozwiązania kwestji społecznej przez człowieka wielkiego serca, umysłu i talentu. W S.-S. walczą z sobą nawyki i dziedzictwa przeszłości niepowrotnej ze zrozumieniem konieczności jutra. Chciałby on pogodzić wczoraj z jutrem, szuka porozumienia między przeszłością a przyszłością, pragnie przymierza między głosem serca i rozumu. Jest religijny, a chciałby „usunąć Boga z historji", nienawidzi klerykalizmu, a zwraca się do kleru z wezwaniem, by „stali się znowu dobrymi chrześcijanami", głosi „nowe chrześcijaństwo", którego głównemi podporami „potęga moralności i opinji publicznej".

Saint - Simon mylił się, przepowiadając na łożu śmierci, że w 48 godz. po ukazaniu się drugiego numeru jego pisma powstanie cała partja. Saint - Simoniści nigdy nie byli więcej, niż sektą, która ponadto wyrodziła się w różne drobne sekty religijne. Ale Saint-Simon ma trwałą zasługę w dziejach socjalizmu, jako genjalny obserwator i analityk narastającego kapitalizmu, jako czysty i szlachetny charakter, wzniosły moralista, który mózg swój i serce poświęcił wielkiej sprawie wyzwolenia ludzkości.

J. M. B.

W dzisiejszym numerze:

Rzeczpospolita babińska.

II.

NIECO O POCZCIWYM KOLEJARZU I O POCZCIWYM DZIENNIKARZU.

Chociaż nazywa się Flach, ale w jego osobie mamy do czynienia z gorącym, bodaj że nawet z rozżarzonym patrjotą. Proszę mnie źle nie rozumieć Patrjota! Jakie echa budzi to słowo; jakie wizje minionych czasów. Kiedy to Kościuszko, Kołłątaj, Małachowski, Ignacy Potocki, Jakób Jasiński, Dąbrowski, kiedy to patrjoci ani mienia, ani krwi, ani życia nie szczędzili, kiedy to hasłem ich było: „Wszystko dla ojczyzny". A gdy się zatopisz w dumaniu nad owemi czasami, nad tymi ludźmi ze spiżu, nad ich dziełami, jakiś złośliwy skrzat cię budzi, targa za włosy, pokazuje dzisiejszych ludzi i skrzeczy w uszy słowami Rosjanina: „Nie każdy patrjota to swołocz, ale każda swołocz to patrjota". Cicho obrzydły skrzacie. To nieprawda! Tak nie jest! I dziś żyją jeszcze ludzie ze spiżu, prawdziwi patrjoci. Macie Flacha. A co! zamilkłeś? Zamurowało ci pysk!

Naczelnik wydziału kontroli lwowskiej dyrekcji kolejowej. A więc jeden z czołowych ludzi dyrekcji, jej naczelny kontroler. Czuwa i kontroluje prawidłowość urzędowania, uczciwość przeszło dwudziestu tysięcy pracowników kolejowych tej dyrekcji. Ciekawy naród ci kolejarze. Są między nimi szczęśliwi posiadacze kurek, noszących złote jaja i stolików, które się same nakrywają. Są między nimi tacy, którzy posiadają kobiałki, pełne koszałek - opałek i kijów samobijów, są wreszcie biedne, ciche, zahukane woły robocze, ludzie na wspak urodzeni, którym zawsze wiatr w oczy. Nad tym narodem który pokazał, że umie się bić, który pokazał, że umie i pić, czuwa pan naczelnik Flach, jest ich sumieniem. I jak czuwa. Każdego podejrzewa o złodziejstwo, o łapownictwo, patrzy na palce z gorliwością i troską o całość gospodarki kolejowej. Jeżeli dotąd nie wytępił właścicieli baranów ze złotem runem, jeśli żadnemu z nich łapówka z kieszeni nie wypadła, to tylko z powodu panującej w tych sferach zasady: „Jak się da, to się zrobi". Jeżeli nie wywołał koszałek opałek z kobiałki kolejarskiej, to dlatego, że nie lubi kijów samobijów. Ale za to te bezbronne czarne woły, drżą przed sumieniem dyrekcji. Rodzonemu bratu nie przepuści, gdy choć kawałek węgla pod peleryną wyniesie. Biada każdemu, kto w obliczeniu frachtu omyli się choćby o grosz na szkodę

kolei. Takim ma być kontroler. Takich więcej, jaknajwięcej dawajcie, takimi wszyscy powinni być.

Panu Flachowi przypadło również w udziale czuwanie nad interesem całej kolei państwowej w stosunku do Towarzystwa „Orbis".

Gdy Bóg z chaosu tworzył Orbis (terrarum) *) ojcem ludzi był Adam a z woli boskiej stał się panem i władcą Orbisu Gdy minister kolei Jasiński tworzył „Orbis" ferroviarum **) ojcem jego był Adam, a z woli ministra stał się panem i władcą Orbisu. Tylko, że ten pierwszy Adam coś zbroił i Pan Bóg go wygnał z raju i groził mu aniołem, który miał ognistą szablę. A tego drugiego Adama, powiedzmy Ernesta Adama, nie można było wygnać z Orbisu, gdyż jako poseł był nietykalny i prócz tego chroniła go ustawa o ochronie lokatorów i brak Konstytucji. Działo się to w początku 1921 r. na krótki czas przed uchwaleniem Konstytucji. Konstytucja zabroniła wyraźnie posłom sejmowym zawierania jakichkolwiek umów zarobkowych z Państwem polskim, uważając taką działalność, jak n. p. posła Adama w sprawie Orbisu, za sprzeczną z interesem publicznym. Niepotrzebnie jednak o tem wspominam, gdyż, powtarzam, umowa z Orbisem poczęta została przed uchwaleniem Konstytucji. Odtąd Orbis przejął prawie wszystkie państwowe biura sprzedaży biletów kolejowych w miastach, ba uzyskał prawo drukowania niektórych biletów, zestawiania i sprzedaży kombinowanych biletów w kraju i zagranicą. Rozrachunek z tem Towarzystwem, kontrolę nad prawidłowością i uczciwością jego czynności, nad gospodarką obcemi walutami, nad jego stosunkiem zarówno z koleją jak z podróżnymi powierzono lwowskiej dyrekcji kolejowej, jako że Lwów jest także siedzibą naczelnego zarządu Orbisu.

Skoro już poznaliśmy genesis Orbisu, jego twórcę ministra i jego praojca Ernesta Adama wróćmy do naszego pana Flacha, który ma z urzędu kontrolować Orbis Szkoda „każde słowo" na zapewnianie, że okazał się w całej pełni godny zaufania. Ale poznaliście służbistość i uczciwość, poznajcie i spryt. Aby tem lepiej kontrolować, postanowił dotrzeć do sedna rzeczy w Orbisie. Wejść tam, do środka, jako urzędnik, jako funkcjonarjusz, jako akcjonarjusz, jako ktobądź, wszystko mu jedno, byle znaleźć się wewnątrz Orbisu i z tamtąd z wnętrzności czuwać nad interesem kolei. A jako u dzielnych ludzi, z myślą jak błyskawica idzie czyn w parze, więc znalazł się w Orbisie i odtąd już wszystko wie, wszystko widzi, wszystkiemu zapobiega kontrola lwowskiej dyrekcji. Ot co znaczy działać dla tej miłej Ojczyzny. Gdy mu dawano pieniądze — brał. „Wziąć wezmę, ale nie myślcie, że wam będę folgował!" Kontrolował ostro, kontrolował stale, kontrolował wszystkich i wszystko w Orbisie. Przed takim nic się nie ukryje.

I taki człowiek też musiał mieć wrogów. Już taka złośliwość rodu ludzkiego, że na całym szukają, czy nie ma końca uciętego. A przyczyną tej złośliwości: polityka. Bo trzeba dodać, że nasz bohater wolny czas po żmudnej pracy kontrolerskiej i orbisowej poświęca pracy narodowej. Jest wiceprezesem organizacji narodowej. wschodniej Małopolski. Prezesem jest sam pan poseł Głąbiński. ale zjeżdża tylko na święta z Warszawy do Lwowa Pan Flach w dni powszednie, a tych jest 300 w roku, prowadzi organizację narodową. A to chyba dużo daje pracy. Wyobrażam sobie ile pracy wymaga uzupełnienie wykazów i kartoteki tych wszystkich nienarodowych Polaków, czy innych wrogów prawdziwie narodowej Polski, którzy pracują w służbie państwowej, ile staranności wymaga dostarczanie tych materjałów posłowi Stauberowi, chcę przez to powiedzieć Prószyńskiemu, senatorowi Orskiemu, chcę przez to powiedzieć Picelemu, ile sumienności dopilnowanie, aby ci wysłali listy z imiennemi wykazami do właściwych władz, aby od nich stanowczo zażądali usunięcia tych ludzi. A przecież są jeszcze nawet tacy urzędnicy - szefowie, którzy ośmielają się tego rodzaju listy posła Prószyńskiego, ciąć na ćwiartki, przybijać na gwoździu i zużywać dzień po dniu na zgoła inne cele niż te, o których marzy ich sprawca. Ale i na takich znajdzie się sposób.

Wychodzi we Lwowie „Gazeta codzienna". Dziś jest organem organizacji narodowej. Redaktorem jest p. Tumen. Inni piszą Thumen, inni Tuman, jak zwał tak zwał, dość, że to także dzielny patrjota. Pierze brudne kalesony publicznie, w oczach całego narodu. Skutecznie. Gdy ten wypisze artykuł — poleć się Bogu. Tytuł sensacyjny, treść również, prawda również, dodatki również, koloryzacja również, fantazja również, łgarstwo również. Ale: ciąg dalszy nastąpi Redaktor w tużurku przychodzi do tematu swego artykułu i wystawia rachunek za pranie. Rachunek wyrównany, skończone pranie, ciąg dalszy nie nastąpi. Rachunek niewyrównany, pierzemy dalej, ciąg dalszy następuje. A gdy temat wyrzuci pana redaktora za drzwi, kopnie go gdzieś nogą i strąci ze schodów, następuje pranie furioso. Trzy artykuły w każdym numerze. Gdzieś, komuś się to przed wojną sprzykrzyło, zaskarżył pana redaktora do sądu, przeprowadził dowód prawdy i nasz redaktor odsiedział w porządeczku kilka miesięcy, właściwie nie w porządeczku, ale w więzieniu. Gdyby go kto teraz nazwał szantażystą i oszustem, miałby się spyszna. Karę za szantaż i oszustwo odsiedział, więc nikt nie ma prawa mu tego wytykać. Ale że to ważny szczegół biograficzny, więc o tem wspominam. bynajmniej nie robiąc mu z tego wymówki. Dziś to całkiem inny człowiek, to organ, to bicz, to taran organizacji narodowej. Opierał się jej Bugno, prezes Izby skarbowej we Lwowie, bęc Tumen w niego. Wywalił. Opierał się Jurystowski, wojewoda Stanisławowski, bęc Tumen w niego. Wywalił. Opierał się Czerwiński, prezes sądu Krajowego we Lwowie, bęc Tumen w niego.. Wywali. Opierał się Misiński, prezes sądu w Stryju, bęc Tumen w niego. Wywali. Opierał się Bieniawski, prezes dyrekcji Poczt we Lwowie, Tumen w niego. Wywali. Opierał się Barwicz, prezes dyrekcji kolei we Lwowie, Tumen w niego. Wywali. Opierał się Nowak, starosta w Stryju... ale dość. Mogę rejestr prowadzić bardzo długi. Bo pan Tumen to mocarz. Wy listy Prószyńskiego na gwóźdź, tak ja wam pokażę. Jak wojna to wojna. Niema amunicji, niema faktów? Ja zaraz zrobię. I dalipan robi. Robi w redakcji fakta, nic tylko fakta. Nieprawdziwe? Co jest „nieprawdziwe" Prawdą jest to co wydrukowane, a nie coś, co gdzieś się stało. Słuchajcie rozkazów organizacji narodowej, a nie będzie faktów.

Oto niegodnym piórem nakreślone sylwetki naszych bohaterów. Czas przejść do akcji dramatu, lub jeżeli wolicie: farsy. Jeden z urzędników zarzucił Flachowi branie pensji z Orbisu. Doszło to do wiadomości prezesa dyrekcji Barwicza, który polecił Flachowi zaskarżyć tego urzędnika do sądu, zabraniając mu polubownego załatwienia zniesławiającego zarzutu. Pan Flach jednak w sądzie załatwił sprawę polubownie. Wskutek tego prezes Barwicz wytoczył Flachowi dyscyplinarkę. Dochodzenie i rozprawa odbyła się przed sądem dyscyplinarnym w Krakowie, gdyż tu chodziło o naczelnika wydziału. Sąd dyscyplinarny udzielił p. Flachowi nagany Oczywiście Flach nie powinien zostać nadal naczelnikiem wydziału. Jego siedemdziesięciu podwładnych urzędników nie mogą mieć szefem człowieka, który w drodze dyscyplinarnej za swoje urzędowanie otrzymuje naganę. Z tego powodu uderzył Tumen w „Gazecie codziennej" z całą wściekłością na sprawcę tej klęski prezesa Barwicza. Przyjaciele Barwicza radzili mu zaskarżyć Tumena do sądu, ale on, zupełnie słusznie, oświadczył, że nie może go obrazić człowiek zasądzony w swoim czasie za szantaż i oszustwo. Dowiedział się o tem Tumen i zaskarżył Barwicza do sądu. Co pan minister kolei zrobi z Flachem? Oczywiście postanowił przenieść... *prezesa dyrekcji Barwicza.* Decyzja zupełnie mądra. Wszak zadarł z całą organizacją narodową wschodniej Małopolski: Flachem i Tumenem.

Słyszy się to jak bajkę z tysiąca i jednej nocy, a tymczasem działo się w r. pańskim 1925 we Lwowie i w Warszawie.

Inż. Jędrzej Moraczewski
poseł sejmowy.

*) Świat.
**) Orbis kolei żelaznych.

———::ooo::———

Drożyzna.

OBNIŻENIE CENY MĄKI I CHLEBA.

W wyniku konferencji przedstawicieli oddziału walki z lichwą kom. rządu z delegatami właścicieli młynów i piekarń ustalono, iż od poniedziałku, 25 maja, cena mąki żytniej obniżona będzie z 55 gr. do 51 gr., cena zaś mąki sitkowej i razowej z 40 gr. do 38 gr. w sprzedaży hurtowej.

Odpowiednio też obniżona będzie od środy, 27 maja, cena chleba pytlowego (za kg.) i nałęczowskiego (za 800 gramów) w hurcie z 54 do 50 gr. i w detalu z 56 do 52 gr. za kg., sitkowego zaś i razowego w hurcie z 40 do 38 gr., w detalu z 42 do 40 gr. za kg. (—).

PRZECIW PASKARSTWU WŁAŚCICIELI SZKÓŁ PRYWATNYCH.

Na ostatniem posiedzeniu Biura Badania Cen omawiana była sprawa drożyzny leków. Przyjęto cały szereg wniosków, uzgodnienie których zlecono specjalnej komisji, która przedstawi je na następnem posiedzeniu.

Drugą omawianą sprawą była kwestja wysokości wpisów w prywatnych szkołach średnich. Podczas dyskusji podnoszono, iż właściciele tych szkół wolni są od wszelkich podatków i ciężarów fiskalnych, nie podlegając jednocześnie żadnej kontroli ze strony czynników rządowych i społeczeństwa. Przyjęto wniosek wzywający min. oświaty do opracowania ustawy o szkołach średnich, której dotąd niema. Ustawa ta regulowałaby sprawę szkolnictwa prywatnego średniego oraz wysokość wpisów w nich pobieranych. Do czasu zaś wprowadzenia w życie wspomnianej ustawy, władzę rządowe winny poddać rewizji swój stosunek do omawianych szkół i położyć tamę wyzyskowi uprawianemu przez właścicieli tych szkół. (—).

PODMIEJSKIE LETNISKA.

Energiczna postawa władz administracyjnych wobec nadmiernych apetytów właścicieli letnisk oraz zapowiedź zastosowania represji osiągnęły już doraźny skutek. Na linji Warszawa — Otwock, najdroższej po Konstancinie i Skolimowie i zwykle najliczniej uczęszczanej, ceny letnisk uległy znacznej redukcji. W pojedyńczych tylko wypadkach właściciele letnisk żądają cen rzeczywiście nadmiernych. Naogół jednak wynajmowano w ubiegły czwartek mieszkania złożone z 1 pokoju i kuchni od 250 do 350 zł. w zależności od odległości od stacji, położenia etc., godząc się nawet na spłatę części należności w ciągu lata. Ze względu na brak gotówki mieszkania większe, poczynając od 2 pokojów, są w zaniedbaniu. Trudno jest natomiast znaleźć obecnie mieszkania jednopokojowe.

Zaznaczyć należy, iż obecne ceny są jeszcze niedostępne dla szerszych warstw pracowniczych. Dowodem znaczna liczba wolnych mieszkań. (—).

———::o::———

Sprawy skarbowe

PODATEK MAJĄTKOWY.

Urzędy podatkowe kończą rozsyłanie zawiadomień o wysokości wpłat na podatek majątkowy z tytułu przypadającej na czerwiec 3-ej raty.

Wpłata tej raty nastąpić winna w ciągu czerwca r. b., poczem rozpocznie się egzekwowanie zaległych należności wraz z 4%-wą karą za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi.

NASYCENIE RYNKU PIENIĘŻNEGO BILONEM.

Wobec ukończenia zamówionych ilości monet niklowych wartości 10, 20 i 50 groszy, dowóz ich z mennic zagranicznych ustał, a cała ilość wybitego bilonu puszczona już została w obieg Zwiększenie obiegu monet niklowych nie jest przewidywane ze względu na dostateczne nasycenie rynku pieniężnego drobną monetą. Przybędzie jedynie jeszcze pewna ilość monet 2 i 5-groszowych, bitych z bronzu monetarnego przez mennicę w Warszawie.

Z zagranicy będą jeszcze nadchodziły tylko transporty monet srebrnych 1 i 2-złotowych, a następnie monet srebrnych 5-złotowych, które zamówione zostaną niebawem po zatwierdzeniu przez ciała prawodawcze podwyższenia próby monet srebrnych do 750%.

PIERRE MILLE.

W dyliżansie.

(tłom. z francuskiego).

Bagaż naładowany — i Rivier patrzał z zainteresowaniem, jak dziecko, któremu dano zabawkę. Odczuwał iście romantyczne upojenie. Miał jechać dyliżansem, prawdziwym dyliżansem, jakby z pradziadowskich czasów. Z zadowoleniem archeologa przypatrywał się długiemu żółtemu pudłu, jego wewnętrznemu urządzeniu, poduszkom, obciągniętym materją, naśladującą skórę pantery, ławkom imperjalu. Z tyłu stary Coulon, woźnica, który zawiadywał transportem osób i rzeczy z Saint - Claude, układał jakby w warstwach geologicznych worki z kartoflami, kuferki z próbkami towarów panów komiwojażerów, kosze z kurami i gęsiami, skrzynie z cienkiego drzewa, których zawartość przez chwilę wydawała się tajemnicza, ale wnet zdradziła się — zapachem: gdyż wnet ostra woń sera zmieszała się z czystem, rzeźwem powietrzem górskiem. Do uszu dochodziły ustawiczne krystaliczne dźwięki, przypominające harmonijkę; towarzyszył im głuchy szum, jakby głębokie potężne akordy organów; wieczna melodja rzeki, która niewidocznie, o sto stóp niżej, przepływała w parowie.

Z wąskich ulic Saint - Claude dążyli podróżnicy, wybierający się do Morez, La Rixause, Longchaumois. Bez pośpiechu zajmowali miejsca w dyliżansie, z tą dobroduszną stanowczością, która u mieszkańców Franche - Comté, zdradza ich pokrewieństwo rasowe z sąsiadami szwajcarskimi. Coulon spokojnym gestem wskazywał im miejsce.

Nagle twarz jego się zmieniła. Zdawało się, że się udusi; twarz i szyja nabrzmiały mu. Jego krwiste, codziennie wiatrem smagane policzki stały się niebieskie, później fioletowe. Rivier bał się, że dostanie apopleksji. Nagle woźnica wrócił do równowagi. Ale jednocześnie z ust jego popłynęły przekleństwa, które chwilowo zagłuszyły nawet szum Bienne'y, uderzającej o kamieniste brzegi. Ofiara tych urągań stała przed nim bez głosu, zgnębiona: była to kobieta w siódmym miesiącu ciąży.

— Ależ zapłaciłam za miejsce, panie Coulon!

Kobieta prosiła. Łzy płynęły jej z oczu po bladej twarzy. Jakżeż ją zawstydzano publicznie! Rivier chciał się za nią ująć:

— No. jeżeli zapłaciła za miejsce.

Ale Coulon wrzasnął:

— Nie masz Pan tu nic do gadania. Zamknij Pan drzwiczki. Może sobie odebrać pieniądze Ale ona tu nie wejdzie. Wsiadaj Pan, bo pojadę bez Pana.

Jego drewniane chodaki uderzały o bruk. Rivier musiał ustąpić. Coulon już siedział na koźle, wziął w ręce lejce i gwizdnął na konie. Rivier zaledwie zdążył wskoczyć do dyliżansu. Kobieta oddalała się powoli, w męczącej godności swego zmęczenia i swego brzemienia. Rivier był oburzony. Tłomaczył sobie zajście tem, że woźnica jest pijany albo niespełna rozumu. Droga była zbudowana w skałach i wiła się zygzakami, a z boku przepaść. Rivierowi zrobiło się zimno.

Ale Coulon miał pewną rękę. Potrząsał głową, mruczał pod nosem, ale na zakrętach był bardzo ostrożny. Gdy droga podnosiła się do Longchaumois a konie szły stępa, odwrócił się, mrugnął oczami i powiedział:

— Nigdy takiej nie biorę z sobą, nigdy — od pięciu lat. Po mojej śmierci niech robią co chcą, ale do tego czasu..

Gwizdnął na konie i odwrócił się znowu do Riviera.

— Pan się dziwi, prawda? Myśli Pan: dziki człowiek, bez serca, wróg macierzyństwa. No, to posłuchaj Pan. Było to pięć lat temu. Z trudem włazi kobieta do karety. Taka, jak Pan widziałeś: bliska rozwiązania. Było to w Morez, przed powrotem do Saint - Claude. Tylko że tamta była ładniejsza, przyjemniejsza od tej. Nazywa się pani Sevoz. Może Pan ją zna? Nie?.. No, była to ładna kobieta i gdybym nie był taki stary, powiedziałbym jej kilka komplementów Mówię do niej żartobliwie:

— Pani płaci tylko za jedną osobę?..

— Naturalnie!

— Czy to się stanie dziś czy jutro?

— O nie ojcze Coulon. Nie spieszcie się tak. To będzie dopiero za sześć tygodni.

O Boże! Gdybym wiedział. Ale coprawda — i ona nie wiedziała, trzeba to przyznać.

Z początku pomimo silnych wstrząsów było wszystko dobrze. Od Morez do Monille droga idzie w górę. Jak do raju. Ale potem jedzie się w dół i trzeba hamować. Przytem były roztopy. Może Pan sobie wyobrazić, jakieśmy tańczyli. Ale pasażerowie żartowali. Wołali do pani Sevoz: „Pani mały nauczy się gimnastyki". I tak dalej w tym rodzaju. A ona też żartowała. Ale na piątym kilometrze — konie były bardzo zmęczone — były takie wstrząśnienia, że ja sam pilnowałem się, żeby nie spaść z kozła. Pani Sevoz już nie żartowała! Zaczęła jęczeć, z początku cicho — nie słyszałem tego, ale mi później opowiadano — i wreszcie zaczęła krzyczeć. Tam do djabła! Co za głos! Pomyślałem: obdzierają ją ze skóry czy co. Wtem pan Petez z Rixouse wyskoczył i zawołał:

— Ojcze Coulon, zatrzymaj konie. To jest nieludzkie!

— Nieludzkie?! Co się stało?!

— Jakto, nie rozumiecie? Pani Sevoz rodzi.

Zaledwie to powiedział, wszyscy pasażerowie zeskoczyli z imperjalu. Zatrzymałem konie. Boże, jak ci mężczyźni są ciekawi. Pani Sevoz w głębi dyliżansu zrobiono posłanie; trzy kobiety jadące zasłoniły ją i krzątały się koło niej.

Do licha! Co miałem robić? Była to ładna niespodzianka! Czy karetki pocztowe są do tego przeznaczone? Czy mój dyliżans jest szpitalem albo przytułkiem dla położnic?

A tu trzy kobiety rzuciły się na mnie, jakby mi chciały oczy wydrapać. Jestem idjota, dzikus, morderca! Jestem winien, że dyliżans trząsł się!

— Nie ja drogę budowałem. Miejcie pretensję do inżynierów. A dyliżans mój jest doskonały — tylko nie dla kobiet, które chcą rodzić.

W tej chwili pani Sevoz przestała jęczeć i powiedziała słabym głosem:

— Cierpliwości, ojcze Coulon! Za godzinę wszystko będzie skończone.

No, musiałem być cierpliwy. Przecież nie mogłem wyrzucić jej na drogę. Powiedziałem do mężczyzn, którzy ciągle zaglądali przez drzwiczki: „Czy jest doktór między wami? Nie? No, to odejdźcie i przyglądajcie się czemu innemu".

Przeszło półtorej godziny. Pani już nie krzyczała. Ale za to usłyszałem coś innego: dziecko. Przyszło na świat. Chłopiec. Podszedłem do drzwiczek i powiedziałem do pani Sevoz: „Pani spóźniła się o pół godziny, a ja o trzy. No, ale Pani jest dzielna kobieta. Ale teraz trzeba ruszać"...

Ale kobiety zaczęły mi przekładać, że muszę poczekać jeszcze kwadransik, bo p. Potez, przewodniczący dozoru kościelnego z La Rixouse, chce koniecznie dziecko ochrzcić. Dobrze. Ochrzcił. Potem poje-

List z Ameryki.

(Koresp. własna)

Blamaż wychodzczej klero - endecji. — Z pobytu Wandy Siemaszkowej. — Odbudowa utraconej placówki socjalistycznej — w toku. — Nasze konsulaty.

Chicago — w maju 1925.

Hałaśliwie zwoływany „Kongres wychodźtwa", po trzydniowych libacjach w Detroit (nad granicą „mokrej" Kanady)— skończył się na niczem. Była to szopka klero - endecka, obliczona na stworzenie nowej organizacji centralnej, na celu mającej zapewnienie nadal wpływów i zysków księżom i politykierskim pieczeniarzom. Ogół, nawet parafialny, nawet najbardziej zahukane i obałamucone jego koła — okazały niewzruszoną obojętność, niechęć i odrazę, tak że liderzy prawicowi odbyli w Detroit zjazd — generałów bez wojska, albo biskupów „in partibus infidelium" (w krajach niewierzących).

Było tych wycieczkowiczów aż 1600 sztuk, przeważnie w sutannach. Gadano dużo, bezładnie i bezrozumnie, lecz tylko „wybrani" mieli prawo głosu, a mianowicie t. zw. „posłowie wirylni". Jak widać tradycje galicyjskiego Sejmu, żyją jeszcze wśród emigracyjnej reakcji. Trudno się zorjentować co do celów „Kongresu" i jego skutków, skoro nikt z jego aranżerów zielonego o tem nie ma pojęcia. Jedynie z tego powodu „Kongres wychodźtwa" na uwagę zasługuje, że wykazał prawicowe bezhołowie i bezdenną nieufność mas do t. zw. „przewodników", tak świeckiego, jak i duchownego autoramentu. Zawiązana też „Centrala", pozostawiona w Detroit — nie ruszy z miejsca.

***

Po kilku występach z zespołem Teatru Polskiego z New Jorku, pod dyrekcją Ochrymowiczów — Wanda Siemaszkowa dała szereg recytacji w New Jorku, Detroit, Buffalo, a po przejściu poważnej operacji (kamienie żółciowe) pomogła gronu miłośników sceny wystawić Żeromskiego „Ponad śnieg" — w Chicago, osobiście występując w roli Rudomskiej. Wrażenie pozostawiła po sobie potężne. Niestety — okres bieżący nie sprzyja urządzaniu ani przedstawień teatralnych, ani recytacji, wobec czego Siemaszkowa wybiera się na odpoczynek do Cambridge Springs, na zaproszenie zarządu Szkoły - Instytutu Zw. Nar. Polskiego, by potem zatrzymać się dłużej w New Jorku. Polonja amerykańska nie umie jakoś wyzyskać pobytu tak wielkiej artystki, jaką jest Siemaszkowa. Zadaję więc sobie pytanie, czy nie byłoby lepiej zawezwać ją z powrotem do Polski, gdzie każdy Teatr byłby dumny, gdyby ją mógł do swego sztabu artystycznego zaliczyć.

***

W ostatnich dniach kwietnia dotkliwa strata spotkała całą lewicową polonję chicagoską przez zawieszenie „Dziennika Ludowego", który przez lat dziewiętnaście, ofiarnością polskich socjalistów swe wielostronne posłannictwo pełnił. Wytworzona sytuacja rozpaczliwa była jednak nie długo Przedewszystkiem Zw. Socj. Polskich w dalszym ciągu wydaje swój tygodniowy organ oficjalny „Robotnika Polskiego", a doznane niepowodzenie wstrząsnęło szeregami w kierunku dodatnim, — reorganizacji, zmian wewnętrznych, wzmocnienia szeregów liczebnie i moralnie.

Jednocześnie utworzono zalążek nowej spółki wydawniczej pisma codziennego, które za kilka tygodni zacznie wychodzić, podejmując tradycje „Dziennika Ludowego". Po dwóch tygodniach akcji organizacyjnej nowa spółka wydawnicza, złożona z socjalistów, wyzwoleńców, zorganizowanych zawodowo robociarzy i wogóle elementów postępowych — już zdobyła prawie 10.000 dolarów subskrypcji, a więc ⅕ planowanego kapitału zakładowego. Szatańska więc radość polskich gazeciąt reakcyjnych z upadku „Dziennika Ludowego" niebawem się skończy.

***

Na placówkach konsularnych — nowe zmiany. Kierownik Generalnego Konsulatu w New Jorku, p. Grotowski — ustępuje, by po dokończeniu kuracji wrócić do Polski. Stanowisko to obejmuje konsul Gruszka z Detroit, gdzie mu księża ordynarnie naubliżali w czasie jego zgoła niepotrzebnej przemowy na „Kongresie" wychodzczego kołtuństwa.

Mówiąc o konsulatach w St. Zjedn.— mimochodem podkreślić należy sprężystość placówki pittsburskiej, kierowanej przez p. Kurnikowskiego, którego pracowitość chlubnie się wyróżnia. Oprócz pracowitości, od konsulatów naszych wymagać by należało więcej inicjatywy w polskiem życiu wychodźtwa, więcej zainteresowania się topniejącą polskością w Stanach Zjednoczonych, więcej zmysłu obywatelskiego. Wzory Buszczyńskiego sen. Z. Nowickiego wciąż jeszcze czekają na naśladowców...

W. N. Justyn.

———::o::———

Curiosa.

Czytamy w prasie endeckiej:

„W Wolbromiu odbył się 17 b. m. dawno zapowiadany wiec „wyzwoleńców", na który przybył poseł Tabor. który jednak zachowywał się tak niefortunnie, że wiecownicy go usunęli, w ich imieniu zaś kilkunastu obywateli wysłało do premjera telegram następujący: „Dnia 17 maja na wiecu „Wyzwolenia" w Wolbromiu poseł Tabor wyraził się ujemnie o Panu Prezydencie Rzeczypospolitej w sposób, że jest stary, niedołężny, brak silnej woli, na co ludność Wolbromia, oburzona, zaprotestowała trzykrotnym okrzykiem na cześć Prezydenta i prosi pana Premjera Rady Ministrów o łaskawe wyrażenie Panu Prezydentowi: „Niech żyje!".

Ten poczciwy telegram z Wolbromia rozstrzyga kwestję: P. Prezydent nie jest ani stary, ani niedołężny, ani mu brak silnej woli. O tem dobrze wiedzą — w Wolbromiu.

———

W Genewie obradują obecnie dwie konferencje, jednakowo beznadziejne: w sprawie handlu bronią i handlu — żywym towarem. Kapitał, handlujący bronią — jest potężny; kapitał, handlujący żywym towarem — jest chytry i ryzykowny. Konferencjom handlarze broni i handlarze dziewcząt przeciwstawiają skutecznie swoje hasło: „Aby handel szedł".

———

P. Stefan Dąbrowski, jako referent ustawy o naczelnych władzach wojskowych, zaproponował wniosek tej treści: 1) Min. Spr. Wojskowych dowodzi wojskiem podczas wojny, 2) Min. Spraw Wojsk. nie dowodzi wojskiem podczas wojny, gdyż dowództwo oddaje Naczelnemu Wodzowi...

I po to p. Dąbrowski jechał do Paryża, aby nas raczyć taką mądrością?

Biedny gen. Mangin! Umarł on w kilka dni po odwiedzinach posła St. Dąbrowskiego. Czy czasem p. referent nie wyłożył mu swoich poglądów na naczelne władze wojskowe?..

———

P. Stroński nie umie sobie wytłumaczyć, dlaczego to kochanemu Mussoliniemu tak się podoba Hindenburg, pakt z Niemcami i t. p. a nie obchodzą go zachodnie granice Polski— i przypisuje to „chyba" „brakowi należytej styczności polityki polskiej z Rządem w Rzymie".

Oczywiście! Jakżeby p. Stroński mógł rzec słówko przeciwko bożyszczu endeckiemu! Winien jest więc... p. Zaleski.

———::o::———

Zamach w konsulacie czeskim w Krakowie

ROBOTNIK BEZ PRACY, KTÓRY NIE OTRZYMYWAŁ ODSZKODOWANIA ZA WYPADEK PRZY PRACY NA CZESKIM ŚLĄSKU, RZUCIŁ BOMBĘ I ZASTRZELIŁ WOŹNEGO ORAZ RANIŁ URZĘDNIKA.

Kraków, 23 maja (PAT). Dziś w godzinach przedpołudniowych przyszedł do konsulatu czeskosłowackiego w Krakowie jakiś osobnik, który, podając się za obywatela czeskosłowackiego, zażądał otoczenia go opieką. W konsekwencji dalszej rozmowy został ów osobnik usunięty z lokalu konsulatu przez jednego z funkcjonarjuszów konsulatu. Wówczas rzucił przez okno bombę, która nie eksplodowała. Na to wybiegł na ulicę urzędnik konsulatu i woźny, pragnąc go schwytać. Osobnik ów strzelił, zabijając woźnego konsulatu i raniąc urzędnika. Został on aresztowany. Na miejsce wypadku przybyli dyrektor policji, komendant miasta Krakowa, naczelnik okręgowego urzędu policji politycznej i kierownik ekspozytury śledczej. Dochodzenia wstępne wskazują, że sprawcą zamachu jest umysłowo chory.

Kraków, 23 maja (PAT). Dnia 23 b. m. około godz. 11 zjawił się w konsulacie czeskosłowackim w Krakowie Jan Lech, lat 55, robotnik hutniczy, obecnie bez zajęcia, urodzony w Sieprawiu, powiat Wieliczka, zamieszkały w Krakowie, ulica Twardowskiego 89, i zażądał wyjaśnień w sprawie wstrzymania zasiłku, który pobierał poprzednio z tytułu uszkodzenia cielesnego podczas nieszczęśliwego wypadku w odlewarni w Witkowicach (Czechosłowacja). W sprawie tej Lech jakoby interwenjował kilkakrotnie w konsulacie czeskosłowackim, lecz bez skutku. Wczoraj minął rok od wstrzymania zapłaty zasiłku. Lech udał się do konsulatu, uzbrojony w zepsuty karabinek, rewolwer bębenkowy, bagnet austrjacki i bombę własnej konstrukcji, mającą wewnątrz materjał wybuchowy z trzema zapalnikami — z postanowieniem wykonania zamachu na konsula. Podczas rozmowy zaczął zachowywać się awanturniczo, wobec czego woźny konsulatu Kołodziejczyk usunął Lecha za bramę. Wtedy Lech dał do Kołodziejczyka strzał z rewolweru, raniąc go śmiertelnie. Kołodziejczyk ubiegł jeszcze kilka kroków w kierunku ulicy Jagiellońskiej i padł trupem. Lech, pozostawszy na miejscu, rzucił wówczas bombę z ulicy przez okno do biura konsulatu do pokoju, w którym pracował urzędnik konsulatu Hawranek. Bomba nie eksplodowała. Na to wybiegli na ulicę wicekonsul Chlup i urzędnik Opartny i inni, do których Lech dał strzał, jednakże chybił i kula jedynie przeszyła rękaw Opatrnego, raniąc go. Sprawcę, który nie stawiał oporu, ani nie zdradzał chęci do ucieczki, ujął murarz, pracujący przy budowie sąsiedniego domu, Zmysłowski, i oddał w ręce nadbiegających policjantów. Na miejsce wypadku zjawiły się władze bezpieczeństwa i sądowe oraz wezwany oficer z okręgowego zakładu uzbrojenia, który usunął bombę. Co do pochodzenia bomby i broni, Lech twierdził, że posiadał je jeszcze z czasów wojny. Lech robi wrażenie człowieka mało inteligentnego. Dotychczasowy wynik dochodzeń wskazuje, że podkład postępku był czysto prywatny.

***

W związku z wypadkiem w Krakowie, szef protokułu dyplomatycznego p. Stefan Przeździecki wyraził posłowi republiki czeskosłowackiej w Warszawie p. Fliederowi w imieniu rządu polskiego ubolewanie.

Syn Cieśli.

Ciosał biedny Cieśla z drzewa gładkie sprzęty,
Kochał biedny Cieśla trud w pocie poczęty.
Cały dzień z radosnym, kołyśliwym śpiewem
Mocował się z twardem, nieposłusznem drzewem.
Urodził się Cieśli Synek najmilejszy,
Od migotnych gwiazdek czystszy i piękniejszy,
Malutki Synaczek, pulchny, urodziwy,
Słodziutki jaśniaczek, dziw nad wszelkie dziwy!
Zapachniały wówczas przed Cieślową chatą
Lipy, tak jak nigdy — cudnie i bogato.
Zaśpiewały wonczas przed chatą Cieślową
Ptaszki, tak jak nigdy — pięknie, brylantowo.
Przyszli trzej królowie, wielcy monarchowie,
O opasłych brzuchach, strojni w złotogłowie,
Przyszli trzej królowie dumni i przynieśli
Myrrę, srebro, złoto Synaczkowi Cieśli.
Przyszli trzej królowie z dźwięcznliwą kapelą,
Aby Synek Cieśli śmiał się rozweselon.
Grają tęgie basy, grają kontrabasy
I skrzypcowych smyków wichrzą się hałasy.
Grają fujareczki, łkają piszczałeczki,
Fikają piosenki zgrabne koziołeczki.
Pod nos jaśniaczkowi Cieśli pchają czule
Niezliczone skarby trzej opaśli króle.
Lecz maleńki, z wszystkich skarbów tych najrzadszy,
Nie patrzy na złoto, na srebro nie patrzy,
Wyciąga rączyny do Ojcowej dłoni,
Przepojonej moszczem jurnej, drzewnej woni,
I uśmiechem jasnym cały się zalewa,
Patrząc na Cieślowy trud ciosany z drzewa.

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK.

175.510 zarejestrowanych bezrobotnych

Według informacji państwowych urzędów pośrednictwa pracy ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 9—16 maja r. b. wskazuje ogólną przybliżoną liczbę 175,510 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta spadła o 1416 osób. Większej liczbie bezrobotnych dały zatrudnienie następujące miejscowości: Łódź — 500 robotnikom w fabrykach oraz przy robotach kanalizacyjnych i wodociągowych, Białystok — 600 robotnikom wskutek uruchomienia 10 fabryk włókienniczych, Radom — 490 robotnikom wskutek uruchomienia fabryk sztyftów „Renoma". W Sosnowcu zatrudniono około 40 robotników przy robotach publicznych i na kolei żelaznej.

———::ooo::———

Podwyżka osobowej taryfy kolejowej!

W sali konferencyjnej Min. Kolei odbyła się wczoraj konferencja prasowa, na którą p. Min. Tyszka zaprosił przedstawicieli prasy stołecznej.

P. Min. zaznaczył na wstępie, iż tym razem zaprosił przedstawicieli prasy i nie poprzestał na zwykłym komunikacie z tej racji, iż sprawę, którą chce omówić, uważa za doniosłą., Przewiduje, że jego postanowienie spotka się z niezadowoleniem opinji publicznej i dlatego zwraca się do prasy z prośbą o wytłumaczenie opinji publicznej niezbędności zamierzonego przezeń kroku. Idzie mianowicie o **podwyższenie osobowej taryfy kolejowej!** Min. kolei widzi się zmuszone do tej ostateczności przez zmniejszenie się ruchu towarowego na kolejach wskutek przesilenia gospodarczego, jakie kraj przeżywa oraz wskutek obniżenia stawek przewozowych, co Min. uczyniło zarówno w interesie naszego wywozu, jak również w interesie przemysłu i potanienia artykułów masowego zapotrzebowania.

Min. podkreślił, że obecnie nasze taryfy zarówno osobowe, jak i towarowe są na poziomie taryf przedwojennych, niższe zaś są od odnośnych stawek w Niemczech, Austrji, Rumunji i in. Natomiast koszta eksploatacyjne znacznie się podniosły. Nie chcąc przerywać rozpoczętych na kolejach robót inwestycyjnych, ani też nie mogąc podnieść taryf towarowych z tych właśnie względów dla których zostały obniżone, p. Minister jedyne wyjście z sytuacji widzi w podniesieniu taryfy osobowej. Zwyżka ta zasadniczo wynosić będzie 25 proc. tak, że o ile obecnie zasadniczo liczy się 4 gr. od kilometra jazdy III klasą, od dnia 1 czerwca stawka ta wynosić będzie 5 groszy.

Min. zaznaczył, że do komunikacji podmiejskiej zwyżka stosowana nie będzie, a to dla tego, aby nie spadła ona ciężarem na te liczne rodziny urzędnicze i robotnicze, które z powodu kryzysu mieszkaniowego mieszkają w okolicach podmiejskich, a także aby zwyżka ta nie odbiła się na produktach wiejskich, dowożonych do miast z najbliższych okolic. Na dystansach dalszych zwyżka ta jest stop-

---

chaliśmy powolutenko. Mężczyźni szli pieszo, siedzieli na imperjalu albo na pakunkach, aby matka miała więcej miejsca. Gdyśmy dojechali do Rixouse, powiadam:

— No, mamusiu, wysadzimy tu Panią.

— Co? — zawołał p. Potez. Tu ma wysiąść, gdzie niema nawet dziesięciu przyzwoitych domów.

— Jest pański dom, p. Potez — powiedziałem.

Pominął to, jakby nie słyszał, i mówił dalej:

— A lekarz? Matka potrzebuje pomocy lekarskiej. Musicie ją dowieźć do Saint-Claude.

Właziłem już na kozioł, aby jechać dalej, ale nagle ten nieprzyjemny człowiek przypomniał sobie:

— A jak będzie z zameldowaniem dziecka? Prawu musi się stać zadość.

— Tak — zawołałem. To woźnica ma i takie obowiązki?!

Ale byłem już zupełnie zgnębiony. Poszliśmy do merostwa i zomeldowaliśmy o urodzeniu się dziecka. Byłaż to procesja! Jedna z kobiet niosła dziecko. P. Potez i ja szliśmy za nią. Sekretarz kazał sobie opowiedzieć całą historję i raz wraz powtarzał: Co za komika! Nareszcie o piątej ruszyliśmy dalej. Uff!

Ale czy Pan myślisz, że na tem koniec? Uważaj Pan, co będzie dalej. Kobiety krzyczą; „Nie tak prędko, ojcze Coulon. Czy chcecie ją zabić?" Jadę więc krok za krokiem, jak karawaniarz. Klnę, mruczę, ale jadę powolutku. Nagle — tam do stu tysięcy djabłów! Historja zaczyna się nanowo! Tak, mój Panie, nanowo! Nie rozumiesz Pan? Ja też z początku nie rozumiałem. Takie rzeczy są nie do pomyślenia. Kobiety krzyczą: „Stój, stój, ojcze Coulon! Pani Sevoz rodzi drugie dziecko"...

— Ach — zawołałem — kpicie sobie ze mnie. Czy to już wszystko? Ile jeszcze będzie dzieci? Proszę bardzo... Zaczynam się przyzwyczajać...

Znowu trzeba było się zatrzymać. Znowu chłopiec przyszedł na świat. Znowu trzeba było chrzcić. Powiedz Pan, czy to się godzi? Czy coś podobnego zaszło od czasu Rewolucji, a nawet od czasu, jak są konie i dyliżanse na świecie?!

Przyjechaliśmy do Saint - Claude o dziewiątej wieczorem. Nazajutrz, o siódmej rano, musiałem znowu iść do merji, aby zameldować chłopca pani Sevoz w urzędzie stanu cywilnego I tu sekretarz śmiał się i chciał wiedzieć wszystkie szczegóły: ha, ha, w dyliżansie, bliźnięta!!

— A może Pan chciałbyś jeszcze trojaczków. Ja nie. Nie, mówię Panu: do widzenia.

Po tygodniu kanalja wzywa mnie do siebie. „Tu jest wezwanie do Pana, abyś stawił się u prokuratora w Lons-le-Saunier".

— U prokuratora? Nikogo przecież nie zabiłem.

— Nie o to chodzi. Prokurator pragnie wyjaśnienia, jak to się stało, że dwuch chłopców, z jednego ojca i z jednej matki, było zameldowanych w ciągu 24 godzin. To jest niejasne.

— Przecież to bliźnięta!

— Tak ale są zameldowane w różnych miejscowościach. Tego jeszcze nie było!

— Pojechałem — możesz Pan sobie wyobrazić, w jakim humorze — do tego prokuratora — zakończył ojciec Coulon i ze złością kropnął konie batem. O moim dyliżansie już nie wspominam, chociaż reperacja kosztowała mnie 150 franków. Ale przynajmniej mam tę naukę, aby takich pasażerek nie wpuszczać do dyliżansu!

———::o::———

'niowo zmniejszana i już np. przy dystansie wyżej 600 klm. znika zupełnie. Stosunek I i II klasy do zasadniczej stawki pozostaje dotychczasowy.

W końcu p. Min. podkreślił, że zwyżka jest tylko czasowa i że z chwilą ożywienia się ruchu towarowego obecna taryfa osobowa zostanie przywrócona.

Sprawa ta omawiana była na Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów, który wywody p. Ministra w zupełności podzielił,

---

Sprawę podwyżki taryfy osobowej omówimy obszerniej. Tu jednak odrazu stwierdzimy, że podwyżkę tę uważamy za wielkie zło i za dalszy ciąg tej fatalnej polityki, która wszelkie ciężary zwala na masy ludności, forytując wielki przemysł i obszarników. Podczas gdy fabrykantom, kupcom, obszarnikom robi się najdalej idące ulgi, na szerokie masy nakłada się coraz większe ciężary.

Obietnica, że podwyżka jest tylko czasowa — to czyste kpiny. Wiemy, jak twarde życie mają tego rodzaju podwyżki i jak przy nich upierają się pp. ministrowie. Nasza polityka fiskalna zawsze znajdzie argumenty, aby nie zmniejszać opłat, ciążących na szerokich masach.

Proces o katastrofę na kopalni „Reden"

(Telefonem z Sosnowca).
II dzień rozpraw.

Sobota wiecz.

Z dzisiejszego przewodu sądowego jasno wynika, że na ławie oskarżonych, oprócz 2 inżynierów i 1 nadsztygara, zasiadać powinno całe towarzystwo Franko - Rosyjskie, będące właścicielem „Redenu", gdyż Towarzystwo samo zawiniło przez prowadzenie rabunkowej gospodarki na kopalni.

Jak wynika z zeznań świadków, tudzież ekspertów, urządzenia w kopalni — nietylko pod względem bezpieczeństwa, ale pod względem warunków zwykłej pracy — były skandaliczne.

Dość powiedzieć, że lampki elektryczne, niezbędne do ratownictwa przy pożarze, były w reperacji przez 6 miesięcy i w chwili katastrofy nie było ich na kopalni; że w szybie zapasowym brakowało szczebli w drabinie, tak, że ratujący się górnicy musieli dokonywać karkołomnych skoków.

Dziś przed południem zeznawali świadkowie: inż. **Krasnodębski**, inż. **Zalewski**, górnicy: **Borek, Szymczyk i Zalewski**; inż. **Porczyński.**

Sztygar **Korzeń** zeznaje, że trzecia zmiana wkraczała do kopalni, gdy już z szybu wydobywał się dym, a nikt jej nie zatrzymywał i nie uprzedzał o pożarze.

Sygnalista **Pyrzyk** zeznaje, że wbrew przepisom, postawiono go na stanowisko bez maski, już po wyniesieniu zaduszonego w tem miejscu gazami sygnalisty Banasika.

Dozorca **Kotala** zeznaje, że bez instrukcji, na własną odpowiedzialność, wyprowadził z kopalni 33 ludzi, w chwili, gdy poczuł gazy, a gdyby był tego nie uczynił, byłoby więcej o 33 ofiary.

Jedynie inż. **Janota,** naczelny inżynier „Redenu", chce wybielić swoich kolegów. Zresztą z rozumowania jego jasno wynika, że kierownictwu akcji ratunkowej nie chodziło o ratowanie ludzi, ale o **spowodowanie jaknajmniejszych strat dla kopalni.** Nawet pogotowia ratunkowego z innych kopalń nie zawołano na czas.

Zeznania dozorców **Sosnowskiego i Musiała,** zatrudnionych obecnie jeszcze na „Redenie", są wymijające, ale Musiał, pod krzyżowemi pytaniami tow. Pawełka, zeznaje, że w pogotowiu ratunkowem było zaledwie 20 ludzi, którzy zresztą od lutego 1923 roku nie odbywali ćwiczeń. Było tylko 7 aparatów maskowych starego systemu.

Zeznawali jeszcze inni świadkowie, którzy nic nowego nie wnieśli do sprawy.

Po południu, przy ogromnem zainteresowaniu publiczności zaczęli zeznawać biegli.

W świetle ich zeznań bohatersko rysują się sylwetki zmarłych sztygarów: Arnolda, Pronobisa i Piotrowskiego.

Prof. **Czeczot** usiłuje wybielić oskarżonych. Twierdzi, że nie odpowiadają oni za katastrofę. Jednak, na zasadzie swych badań, stwierdza, że Roguski okazał nieznajomość prowadzenia akcji, że ratowanie za pomocą małej ilości wody było szkodliwe, niektóre zarządzenia Roguskiego były słuszne, ale wadliwie wykonane. Kierownictwo nie doceniało niebezpieczeństwa.

Inżynierów stara się wytłumaczyć młodością i niedoświadczeniem (dlaczego więc zajmowali tak odpowiedzialne stanowiska?).

Biegły **Skoczylas** zeznaje już bardziej obciążająco dla oskarżonych. Wskazuje zły system urządzenia kopalni i wykazuje, że Zbyszewski nie miał zupełnie zmysłu kierowniczego; Skrebowski — energji i doświadczenia, a Roguski — źle przeprowadził swoje plany. Wzięty w krzyżowy ogień pytań prokuratora, oraz tow. Pawełka, Skoczylas zeznaje, że Skrebowski ponosi odpowiedzialność za katastrofę, do spółki z Roguskim, a i Zbyszewski, który stawił się na kopalni w 8 godzin po wybuchu pożaru i następnie nie przejawił energji, nie jest bez winy.

Trzeci biegły, Bruno Buzek w rzeczowym i źródłowym referacie, opierając się na przepisach górniczych z całą stanowczością stwierdza winę oskarżonych, oraz wskazuje, że Towarzystwo Franko - Rosyjskie prowadziło kopalnię „Reden" w skandaliczny sposób. Wentylacja kopalni, w której pojawiły się gazy, nie odpowiadała wymaganiom; nie było właściwie drużyny ratowniczej; zarządzenia były bezplanowe. Późniejszą katastrofę, o godz. 2 w nocy, t. j. wybuch gazów, można było przewidzieć już na parę godzin przedtem — gdyby się starannie obserwowało pożar, a jeśliby się akcję prowadziło rzetelnie — nie byłoby ofiar. Ludzi nie należących do pogotowia bezprawnie używano do gaszenia pożaru; na miejsce, gdzie ulatniał się gaz, wysyłano sygnalistów bez masek. Nie może być również usprawiedliwiona kilkogodzinna nieobecność zastępcy zawiadowcy Skrebowskiego, jak również jeszcze dłuższa nieobecność Zbyszewskiego, a potem całkowita ich bierność. Roguski wprawdzie działał w dobrej wierze, ale zarządzenia jego były szkodliwe.

Wreszcie 3 biegli powołani przez oskarżonych, a mianowicie dyrektorzy fabryk: Świrtuń, (dyr. Huty Bankowej, będącej własnością tego samego Towarzystwa), oraz dyr. Wojewódzki i Raźniecki, ubierając się w togę naukowości, usiłowali wybielić oskarżonych. Zwalali oni winę na zmarłego bohaterską śmiercią sztygara Pronobisa, który najżywiej zajmował się gaszeniem pożaru. Zeznania te, jako zeznania biegłych, powołanych przez stronę, a więc nie objektywne, nie będą miały dla sprawy znaczenia.

Dziś odbędą się jeszcze zeznania biegłych lekarzy, a jutro przemówienia stron.

Wyrok zapadnie w niedzielę wieczorem, lub w poniedziałek.

Na uwagę zasługuje niezwykle staranne opracowanie sprawy przez prokuratora.

::ooo::

Strajk
w szkole im. Wawelberga i Rotwanda.

W Państwowej Szkole budowy maszyn i elektrotechniki (dawniej Wawelberga i Rotwanda) wybuchł strajk słuchaczy.

O przyczynach strajku informuje nas list grona słuchaczy, który podajemy tu w streszczeniu. W niepodległej Polsce szkoła Wawelberga i Rotwanda została upaństwowiona: program zmieniono w kierunku specjalizacji, ale utrzymano dawny wysoki poziom naukowy. Z początku jednak szkoła nie dawała żadnych praw ani tytułów kończącym słuchaczom. Dopiero 26-go sierpnia 1921 r. ówczesny Min. Oświaty p. Rataj wydał rozporządzenie, na podstawie którego kończący szkołę mają prawo starania się o tytuł kandydata inżynierji po odbyciu rocznej praktyki, o tytuł zaś inżyniera — po 4-letniej praktyce. Rozporządzenie to zadowoliło słuchaczy szkoły. Tymczasem po 4 latach wychodzi nowe rozporządzenie kierownika Min. p. Zawidzkiego, znoszące rozporządzenie p Rataja. Nowy statut szkoły daje kończącym tytuł „technologa" odpowiedniej specjalności oraz prawo maturalne, czyli prawo wstąpienia na pierwszy rok Politechniki. Jest to znaczne pogorszenie: bo słuchacz z 6-klasowem wykształceniem, wstępując do szkoły, może otrzymać maturę dopiero po 3 i pół roku, gdy w szkole ogólnokształcącej otrzymałby ją po 2 latach. Dawniej kończący szkołę Wawelberga byli przyjmowani na rok przedostatni Politechniki, teraz mają być przyjmowani tylko na pierwszy. Łączy się z tem jeszcze sprawa odroczenia służby wojskowej.

Słuchacze żądają przywrócenia praw, odpowiadających charakterowi szkoły.

::o::

Z komisji reform rolnych

Pod przewodnictwem wicemarszałka tow. Moraczewskiego obradowała wczoraj sejmowa Komisja Reform Rolnych, która przyjęła cały dział czwarty projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej, o oszacowaniu przymusowo wykupionych majątków i wynagrodzeniu za nie.

Przyjęte artykuły przewidują, jako podstawę szacowania przepisy ustalające wartość nieruchomości przy wymiarze podatku majątkowego. Do szacowania powołane będą komisje klasyfikacyjno-szacunkowe. Wynagrodzenie ustalać będzie Okręgowa Komisja Ziemska na wniosek Okręgowego Urzędu Ziemskiego, oparty na szacunku komisji klasyfikacyjnej. Wynagrodzenie za przymusowo wykupione majątki ma być uiszczane w listach 5-procentowej renty ziemskiej w złocie według kursu ustalonego przez Min. Reform Rolnych w porozumieniu z Min. Skarbu, nie wyżej jednak, jak 70 proc normalnej wartości.

Wynagrodzenie ma być wypłacane w dwuch ratach: 75 proc. szacunku równocześnie z postawieniem wniosku co do wysokości wynagrodzenia, a resztę, t. j. 25 proc. w 3 dni po uprawomocnieniu się orzeczenia, ustalającego to wynagrodzenie. Renta ziemska 5-proc. ma być umorzona w ciągu 40 lat. Jest zabezpieczona całym majątkiem i dochodami Skarbu Państwa Ogólna suma emitowanej renty nie może przekraczać 300 miljonów zł. Renta będzie umarzana przez wycofywanie listów w drodze losowania lub wykupu na giełdzie.

Dział uchwalony przeszedł w redakcji ref. pos. Makulskiego (Piast) z poprawkami posłów Staniszkisa (Z.L.N.) i Somersteina (Koło żyd.).

W czasie głosowań nad artykułami powyższego działu pos. Poniatowski (Wyzw.) odczytał obszerną deklarację, zapowiadającą zgłoszenie wniosku, **zmieniającego przepis Konstytucji (Art. 99 Konst.) i pozwalającego na wywłaszczenie ziemi bez odszkodowania.** Do głosu zapisało się wielu mówców, którzy chcieli odpowiedzieć na programową deklarację Wyzwolenia, jednakże przewodniczący tow. Moraczewski oświadczył, że, zdaniem jego, komisja, powołana do pracy nad danym projektem, nie jest odpowiedniem miejscem do rozpatrywania deklaracji, które powinny być zgłaszane na plenum Sejmu i z tego powodu nikomu głosu nie udzieli.

::o::

Sprawozdanie teatralne

Teatr Polski: Nowi panowie, komedja w 4 aktach Roberta de Flers i Franciszka de Croisset, przekład Bolesława Gorczyńskiego.

Ta pyszna, mistrzowsko zbudowana komedja francuska mimowoli stanowi kontrast do wystawionego w Teatrze Narodowym „Spadkobiercy". Gdy Siedlecki podchodzi do tematu społecznego z chytrą niechęcią względem lewicy i mniema, że w ten sposób najlepiej trafi burżuazyjnej publiczności do przekonania, autorzy francuscy, choć z obozu konserwatywnego, bo jeden z nich jest nawet markizem, w sposób taktowny i uprzejmy niejako zapraszają „nowych panów" t. j. socjalistów niby do salonu do objęcia także wybitnych ról w tradycyjnej komedji francuskiej, która dotychczas zajmowała się arystokracją i burżuazją.

Bohater komedji Jakób Gaillac, w pierwszym akcie monter, w drugim sekretarz Konfederacji pracy, w trzecim minister pracy, w czwartym dyrektor rady nadzorczej pewnego wątpliwego przedsiębiorstwa, a w końcu delegat do Ligi Narodów, nakreślony jest jako postać zupełnie sympatyczna, jako reprezentant klasy, która dojrzała do objęcia rządów. A to, że autorzy imputują mu ludzkie grzeszki, że w czasie swego ministrowania może się wykoleić z powodu miłostki, że w końcu z rozpaczy przechodzi na chwilę nawet do pogardzanej dotychczas finansjery, byle zdobyć majątek dla kochanej kobiety, — tego rodzaju kompromitacje urządzali francuscy komedjopisarze poprzód wszystkim swoim bohaterom z klas wyższych. Tezą nie jest, że socjalista, gdy dojdzie do władzy, jest taki sam jak inni, — lecz że każdy Francuz, czy arystokrata, czy burżuj, czy człowiek z proletarjatu, lubi — spódniczki.

To trzeba zaznaczyć dlatego, że część publiczności naszej jakby z tryumfem oklaskuje wszystkie momenty, które zdają się kompromitować lewicę. Ale i druga część publiczności ma równie dużo okazji do demonstracyjnych oklasków i tak jedna i druga strona mogą sobie wzajemnie dokuczać oklaskami. Zauważyć też można było na premjerze, że niektórzy starsi panowie kręcili się na swoich miejscach z niecierpliwości i cichego oburzenia, że jednak socjalista nie wychodzi w tej komedji tak źle i podle, jakby oni sobie tego życzyli, i kto wie, czy, gdyby ta sztuka była grana w Teatrze Narodowym, nie zrobionoby jakiegoś skandalu „narodowego".

Reprezentantem świata ustępującego z pola walki jest hrabia de Grandpre, człowiek subtelny i dobry, który walczy z socjalistą o duszę kobiety z wyrafinowaniem i namiętnością, godną może lepszej sprawy. Jak gracz wciąż dubluje stawki: z pospolitej midinetki robi ją aktorką, uczy ją — świadomie! — snobizmu, pokryjomu, wciąga ją w tyle zatrudnień, aby nie miała czasu zdradzać go, darowuje zamek, w końcu robi ją hrabiną. Jest to ostatnia i najwyższa nagroda dla aktoreczki Zuzanny Verrier, która przez cały czas sztuki waha się między nim a młodym socjalistą.

Że w tym pojedynku o duszę zwycięża ostatecznie hrabia, chociaż ma przeciw sobie młodość obojga, do tego jest przyczyna, którą autorzy bardzo subtelnie opracowali. Zuzanna jest duszyczką płytką, drobnomieszczańską, w którą hrabia, niezwykły gracz psychologiczny, zaszczepia różne nałogi i zamiłowania, mogące skrępować swobodę jej duszy. Jest ona zdolna już tylko do pokątnych miłostek, ale nie do miłości wyłącznej, poświęcającej się, zrywającej z całą przeszłością, — a takiej miłości właśnie wymaga od niej Gaillac. Cóż mu z tego, żeby się widywali od czasu do czasu w ustronnem mieszkanku w Paryżu! On chce mieć ją całą dla siebie, nie chce kraść tam, gdzie hrabia posiada. Do wyżyn tej etyki nie może się wzbić Zuzanna, to też jej wierność dla hrabiego, jakkolwiek nadszarpywana tu i owdzie, przechodzi próbę ogniową i okazuje się istotną. Autorzy ujęli to tak, iż chodzi tu raczej o wierność dla sfery niż dla osoby. Sam hrabia powiada: „Zdradzano nas dotychczas, ale z ludźmi, którzy mogli u nas bywać" lub: „Kwestja zdrady, która należała dotychczas do życia towarzyskiego, teraz należy do życia socjalnego".

Jednem słowem, autorzy przyznają reprezentantowi proletarjatu zdrowie moralne. Nawet gdy dla Zuzanny gotów jest puścić się na spekulacje, woła: „Zrobić świństwo, dobrze, ale nie dla ćwiartki, nie dla połowy, — niech przynajmniej z tej strony będzie wszystko czyste" — to znaczy, aby ona do niego należała niepodzielnie. Piękne powiedzenie!

Taką komedję zrobili autorzy, którzy, jak hr. Grandpre, wobec lewicy oddawna już „oburzenie zastąpili ciekawością". Jest tam jeszcze w II akcie scena, w której hrabia, przyglądając się ożywionemu ruchowi w lokalu Konferencji pracy, plakatom zaczynającym się od słów „zabrania się...", rozkazom i zakazom, energicznej sprawności w kierowaniu strajkiem, powiada z bezsilną satysfakcją: „Tu jest Wersal, maniery inne, ale absolutyzm ten sam. Gdzież wolność?" A Gaillac odpowiada: „Wolność jest dobra, ale dla burżuazji". Reprezentant ustępującego świata nie może zrozumieć, że socjalizm nie oznacza bezrządu. Nie zrozumiała też tego część publiczności, która uważała ten ustęp za specjalną „pikę" dla „nowych panów".

Mnóstwo doskonałych, a nie ciągniętych za włosy dowcipów i paradoksów uprzyjemnia tę sztukę. Grano ją doskonale: Leszczyński jako żywiołowy Gaillac, Malicka — trudna rola Zuzanny, Stanisławski — hr. Grandpre. Także dużo innych mniejszych ról charakterystycznych grano bardzo dobrze.

Publiczność — bez żadnych sztuczek nowoczesnego teatru rosyjskiego, bez latania aktorów po widowni — brała żywy udział w przedstawieniu, oklaskując każdy ciekawy i trafny zwrot i dowcip.

Karol Irzykowski.

::o::

Sztuki plastyczne.

Arcydzieła malarstwa włoskiego epoki Odrodzenia w reprodukcjach.

(Kamienica Baryczków, Rynek Starego Miasta, maj — czerwiec 1925 r.)

Można się spierać o to, jaką wartość ma reprodukcja w stosunku do oryginału. Podczas gdy jedni przypisują dobrej reprodukcji zdolność wywoływania wzruszeń estetycznych podobnych do tych, jakie daje oryginał, inni wątpią, czy reprodukcja, zwłaszcza jeśli chodzi o barwę, potrafi dać pojęcie właściwe o oryginale. Nie ulega jednak wątpliwości, że dobrze ułożony zbiór reprodukcji może posiadać ogromną wartość dydaktyczną, szczególnie tam, gdzie niema wielkich muzeów sztuki.

Wychodząc z tego przeświadczenia, grono artystów i miłośników sztuki zawiązało w końcu ubiegłego roku towarzystwo, które stawia sobie za zadanie stworzenie w Warszawie „Muzeum Ikonograficznego" czyli muzeum reprodukcji. Prezesem towarzystwa jest p. Władysław Woydyno, sekretarzem — p. Szczęsny Rutkowski. Zanotujmy, że inicjatywa w sprawie utworzenia tego muzeum wyszła od skrajnej lewicy artystycznej, mianowicie od grupy „Blok"

Pragnąc zwerbować jaknajwięcej zwolenników dla swej idei, Towarzystwo Muzuem Ikonograficznego urządziło wystawę malarstwa włoskiego epoki Odrodzenia w reprodukcjach barwnych. Przejdźmy się po niej.

Pierwsze piętro, świetlica od Rynku: malarze t. zw. pierwszego renesansu (który poprzedza jeszcze renesans wczesny), dalej szkoła sjeneńska i florencka. Świetlica od podwórza — mistrze środkowo - włoscy końca XV i pocz. XVI w., po lewej ręce Botticelli i Leonardo da Vinci ze swą szkołą; po prawej Perugino, Rafael, Andrzej del Sarto. Drugie piętro, świetlica frontowa: malarze weneccy z Giorgionem Tycjanem i Tintorettem na czele. Całą świetlicę od podwórza zajmują fotografje malowideł Michała Anioła z Kaplicy Sykstyńskiej w Rzymie. Wreszcie galeryjka trzeciego piętra: reprodukcje rysunków Rafaela, Leonarda da Vinci i Michała Anioła. Większość okazów, znajdujących się na wystawie, pochodzi ze zbiorów p. Jakóba Mortkowicza.

Wystawę powinna zwiedzić przedewszystkiem młodzież szkolna. Ale nietylko ona Powinien ją zwiedzić każdy kulturalny warszawianin. Komuś, kto był we Włoszech, wystawa pozwoli odświeżyć przyjemne wspomnienia; komuś, kto tych dzieł nie widział, da pojęcie o bogactwie i pięknie malarstwa włoskiego.

M. W.

Jak w Grodnie zamknięto Teatr Polski.

Piszą nam z Grodna:

Przed kilku miesiącami „Robotnik" napiętnował postępowanie ówczesnego dyrektora teatru p. Skąpskiego, który za kulisami podczas przedstawienia zwymyślał od „chamów" będącego na służbie strażaka i uderzył go, za co wzajem został spoliczkowany. Sąd pokoju skazał krewkiego dyrektora na 3 tygodnie aresztu, sprawa poszła do apelacji i w tych dniach powtórnie ma być rozpatrywana.

Jako przyczynek do kilkoletniej działalności „kulturalnej" na Kresach p. Skąpskiego — przytaczamy następujące fakty: pan dyrektor w swoim teatrze awanturował się stale ze służbą techniczną, dwa lata temu pobił kostjumera, za to, że ten nazwał go, zresztą zupełnie słusznie — „plantatorem", stale „bił w pysk" jednego z maszynistów, zaznaczając, że „z chamami inaczej postępować nie można". Ludzie tu na Kresach są zbiedzeni i dbają o najnędzniejszy choćby kawałek chleba, temu więc przypisać należy, iż p. Skąpski za częste swoje „rękoczyny" nie otrzymał odpowiedniej porcji.

Obecnie rozgrywa się ostatni akt dramatu z aktorami. Prowadząc od trzech lat teatr w Grodnie, p. Skąpski otrzymywał od Magistratu darmo lokal (ostatnio nawet oświetlenie), a od Rządu częste subwencje, co pozwalało mu żyć na szerszą stopę, aktorzy bowiem otrzymywali najmniejsze gaże, jakie były w Polsce. Warunki ekonomiczne w okresie poprzedzającym unormowanie waluty były bardzo ciężkie, więc brać artystyczna z całą świadomością pozwalała się wyzyskiwać. Dopiero w obecnym sezonie Związek Artystów Scen Polskich ustanowił minimum gaży dla swoich członków, wobec czego dyr. Skąpski musiał się podporządkować, aczkolwiek z bólem serca.

Ale „pańskie" przyzwyczajenia wzięły górę i dyrektor nie zmienił „szerokiego życia", przeciwnie..., pokrywając niedobory zaciąganiem długów i stałem zaleganiem pensji aktorom i służbie. Ten stan rzeczy ciągnął się do Nowego Roku, ale gdy w dniu tym pan dyrektor na żądanie wypłaty zaległości odparł, że na Nowy Rok ma przesąd nie płacić, ale że administracja następnego wieczoru ureguluje gaże, a w nocy najspokojniej pojechał do Warszawy zabawić się, zostawiając czterdzieści kilka osób bez grosza — bomba pękła! Artyści napisali do Związku prosząc o radę — Centrala zaś w myśl konwencji podpisanej przez tegoż dyr. Skąpskiego — kazała artystom utworzyć zrzeszenie i grać na swoją rękę.

I tak się stało — ale tu dopiero zaczęła się walka. Zrzeszenie zaproponowało dyrektorowi współpracę, jako reżyserowi i aktorowi, ale propozycja ta została odrzucona. Wobec tego Rada Miejska oddała gmach teatralny Zrzeszeniu, które przez cztery miesiące dawało bez przerwy przedstawienia, walcząc z tysiącznemi szykanami exdyrektora, który zaraz na wstępie kazał swej wierzycielce i administratorce p. Bortnowskiej położyć areszt na wszystkich swoich utensyljach, aby tym sposobem uniemożliwić aktorom prowadzenie teatru. Mimo to Zrzeszenie grało, uginając się pod brzemieniem olbrzymich kosztów: nowych dekoracji, mebli i t. d. Następnie p. Skąpski zaczął prowadzić kampanję prasową w tutejszym świstku „Kurjer Nadniemeński", odebranie mu teatru i upominanie się o swoją należność stale nazywał „bolszewizmem" a wyrażenia „bandytyzm", „ekspropiacja" figurowały stale w jego pełnych błota feljetonach. Ale nie koniec na tem, wytoczył Zrzeszeniu proces o samowolę i odgrażał się, że „zamknie wszystkich do kryminału". Sąd jednak był innego zdania i powództwo oddalił. Wówczas wybrał sobie inny paragraf o „zwrot zakłóconego posiadania" i tu dopiero zatryumfował. Sąd uznał, że aczkolwiek p. Skąpski nie ma z miastem kontraktu, jednak teatr prowadził i tem samem ma prawo prowadzić do końca sezonu. I stał się skandal — nastąpiła eksmisja Zrzeszenia z gmachu Teatru Miejskiego, 23 osób personelu zostało na bruku, a p. Skąpski zawładnął teatrem, z którego nb. nie będzie mógł korzystać, gdyż VIII Walny Zjazd Artystów Scen Polskich w Warszawie jednogłośnie i raz na zawsze pozbawił p. Skąpskiego prawa prowadzenia teatru, zakazując pod rygorem organizacyjnym angażować się i pracować z nim.

Obecnie wywiązała się następująca sytuacja. Zespół Artystów (dzięki uprzejmości gen. Berbeckiego) gra w Domu Żołnierza. Gmach zaś teatru, własność miasta, w polskim kresowym mieście stoi zamknięty całemi tygodniami i jedynie w sobotę grywa tam żydowska operetka.

—::ooo::—

Wybory w Zw. zaw. handlowców

Piszą nam:

Walne zebranie członków Związku handlowców (Sienna 16) odbyło się w tym roku przy niezwykle licznym udziale członków. Zgromadziło się zgórą 300 osób. Było to rezultatem powstania na terenie Związku silniejszych ugrupowań — kół zawodowych. Przez dłuższy czas trwały rokowania w sprawie ułożenia wspólnej listy wszystkich ugrupowań dla wybrania zarządu. Nie doprowadziło to do celu. Było kilka list, przyczem głosy „lewicy" w dużym stopniu rozproszyły się, gdyż były... aż trzy listy „lewicowe". „Prawica" uzyskała większość w Zarządzie — i na przewodniczącego Zw. Zaw. handlowców wybrano ponownie p. Wł. Tarchalskiego, znanego z czynnego udziału w farsie wyboru „Królowej Pracy, cnoty i urody"...

—::o::—

KRONIKA POLITYCZNA.

Z SEKCJI DLA SPRAW KRESOWYCH.

W poniedziałek odbędzie się posiedzenie Sekcji Komitetu Politycznego Rady Ministrów dla spraw województw wschodnich i mniejszości narodowych, na którem omawiana będzie kwestja reformy rolnej na Kresach We wtorek obradować będzie sekcja w dalszym ciągu nad sprawami wyznaniowemi.

Zakończenie obrad Sekcji spodziewać się należy w czwartek.

HANDEL Z ROSJĄ SOWIECKĄ.

Przez dłuższy czas poseł sowiecki, p. Wojkow, prowadził rokowania z jednej strony z Rządem polskim, z drugiej zaś — z przemysłowcami w sprawie stosunków handlowych polsko - sowieckich. Powstała myśl założenia Towarzystwa polsko-rosyjskiego, w którem uczestniczył by w połowie „Wniesztorg" sowiecki, w połowie zaś kapitał polski celem przywożenia i wywożenia towarów. P. Wojkow z tym planem wyjechał do Moskwy, dokąd też wybierają się przedstawiciele przemysłu polskiego w osobie p.p. Edwarda Natansona, Oskara Saengera, Michała Łempickiego i W. Surzyckiego.

PRZYJAZD PARLAMENTARZYSTÓW ANGIELSKICH.

Zapowiadany przyjazd wycieczki parlamentarzystów angielskich do Warszawy nastąpi 27 b. m.

***

Podsekretarz Stanu Min. Sprawiedliwości, p. Siennicki, wyjechał w sprawach służbowych na kilka dni do Zamościa. Wyjazd ten pozostaje w związku z całym szeregiem spraw o serwituty.

TELEGRAMY

Amundsen dotarł do bieguna

NIESPRAWDZONA WIADOM OŚĆ PISM WIEDEŃSKICH.

Wiedeń, 23 maja (PAT). Dzienniki donoszą, iż według wiadomości, jakie nadeszły z Oslo do Paryża, Amundsen miał o północy dn. 21 na 22 dotrzeć do bieguna północnego. Obydwa samoloty mają znajdować się już w drodze powrotnej. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości dotychczas niema.

Berlin, 23 maja. (PAT.). Z Oslo donoszą, że dotychczas nie otrzymano tam jeszcze żadnej wiadomości o Amundsenie. Objaśnia się to tem, że Amundsen w ostatniej chwili postanowił nie brać ze sobą aparatów iskrowych, aby módz za to wziąć więcej benzyny. Wiadomości można oczekiwać dopiero po powrocie Amundsena. Okręty „Fram" i „Hobby" będą w ciągu dni 14 patrolowały w pobliżu wyspy Duńskiej. Ponadto „Hobby", jeżeli zajdzie potrzeba, będzie czekał Amundsena jeszcze 6 tygodni koło Spitzbergen Korespondent „Berliner Zeitung am Mittag", znajdujący się na pokładzie „Fram", donosi, że załoga tego okrętu nie ma wiadomości o wynikach lotu Amundsena. Sądzą, że samolot wylądował tuż koło bieguna i że ostatni etap drogi do bieguna odbędą uczestnicy wyprawy na nartach. Oczywiście lotnicy muszą nieco wypocząć. Amundsen przed wzlotem oświadczył, że gdy nastąpi zmiana pogody, pozostanie na biegunie dłuższy czas, ponieważ lotnicy obawiają się, że śród mgieł samoloty mogą utracić kontakt. Trwaćby to mogło kilka dni. Sprawozdania meteorologiczne z Grenlandji i Syberji głoszą, że nastąpiło tam pogorszenie się pogody. Natomiast sytuacja meteorologiczna na morzu Polarnem jest jeszcze ciągle pomyślna.

Wiedeń, 23 maja. (PAT.). Do „Neue Freie Presse" donoszą iskrowo z pokładu okrętu „Fram" z dnia 22 maja: Wśród dokumentów, które zabrali lotnicy, znajduje się mapa z drogą lądową od przylądka Kolumbja do Tule na zachodniem wybrzeżu Grenlandji. Na przylądku Kolumbja urządził swego czasu Peary magazyn żywności; odległość od tego magazynu do następnego, znajdującego się na przylądku Richardson, wynosi 110 kilometrów. Amundsen spodziewa się przebyć odległość między biegunem a przylądkiem Kolumbja w ciągu 30 dni. Jeżeliby wydarzył się aparatom lotniczym wypadek, wówczas spodziewają się lotnicy dotrzeć do lądu stałego z końcem czerwca. Ponieważ jednak przebycie olbrzymiej przestrzeni od przylądka Kolumbja w ciągu lata nie jest możliwe, przeto będą musieli lotnicy przezimować i dopiero na wiosnę 1926 r. wyjechać pierwszym okrętem z Tule do domu.

Oslo, 23 maja. (PAT.). Zainteresowanie ludności stolicy lotem Amundsena zwiększa się nieustannie. Ulice i kawiarnie przepełnione są ciekawymi, którzy oczekują dalszych iskrowych depesz. Przed wzlotem otrzymał Amundsen od rządu norweskiego telegram, który zawierał upoważnienie do objęcia w posiadanie imieniem Norwegji lądu, na który wyprawa ewentualnie natrafiłaby. Amundsen powierzył kierownictwo samolotu „24" porucznikowi Dietrichsenowi, polecając mu, na wypadek, gdyby samoloty straciły ze sobą kontakt, kontynuować lot. Por Dietrichsen posiada również upoważnienie do objęcia imieniem rządu norweskiego ewentualnie odkrytego lądu.

Liberał Max tworzy nowy rząd w Belgji

Bruksela, 23 maja. (PAT.). Król powierzył burmistrzowi m Brukseli, liberałowi Maxowi, misję utworzenia gabinetu. Max zgodził się dokonać próby rozwiązania kryzysu, oświadczając, iż pragnie przedewszystkiem zbadać możliwość utworzenia w drodze wyjątkowej prowizorycznego gabinetu poza-parlamentarnego.

Konferencja w sprawie handlu bronią

O UWZGLĘDNIENIE SPECJALNEJ SYTUACJI SĄSIADÓW ROSJI.

Genewa, 23 maja. (PAT.). Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu komisji generalnej rozpatrywano poprawki: polską i rumuńską do artykułu 32 opracowywanej konwencji. Poprawki te dotyczyły następstw, płynących dla państw, sąsiadujących z Rosją, z powodu nieobecności Rosji na konferencji.

Rozmaitości

BADANIA NAD RAKIEM. Prof. Lubarsch z uniwersytetu wiedeńskiego na posiedzeniu niemieckiego towarzystwa do badań nad rakiem w następujący sposób streścił obecny stan badań nad tą straszną chorobą:

Usiłowano odkryć tajemnicę raka na tej samej drodze co chorób zakaźnych, mianowicie drogą bakterjologiczną. Myślano, że bakterje wywołują raka. Próby te ostatecznie zawiodły. Rak jest chorobą komórek, ale zachodzi pytanie, czy powstanie choroby zależy tylko od komórek, czy też także od ogólnego funkcjonowania organizmu. Tkanki rakowate wykazują największe pokrewieństwo z tkankami embrjonalnemi (zarodkowemi). Ale tkanki rakowate rosną anarchicznie i tem odróżniają się od prawidłowego rozrastania się zdrowych komórek. Między nieszkodliwemi a złośliwemi naroślami niema ostrej granicy, gdyż i nieszkodliwe nowotwory wykazują czasami obecność narośli złośliwych, tworzących się od odprysków komórek nowotworów w organach, do których zapędzają je soki. Normalne zaś komórki ciała giną w zmiennym prądzie soków. Jakież czynniki przekształcają tkanki ciała ludzkiego na „anarchistyczne" — zewnętrzne, czy wewnętrzne?

Że czynniki zewnętrzne mogą wywołać raka, wiemy oddawna dzięki istnieniu raków zakaźnych (kominiarze, robotnicy kopalni parafiny i fabryk aniliny). Doświadczenia w tym kierunku pokazały, że potrzeba dłuższego okresu czasu, zanim podrażnienia zewnętrzne wywołują narastanie raka. Obok tego jednak działają okoliczności wewnętrzne w kierunku powstawania i sprzyjania wzrostowi narośli raka. Dalszym czynnikiem tworzenia raka jest dziedziczna skłonność w tym kierunku, niezbędne jest jednak przytem podrażnienie zewnętrzne.

Tyle tylko wiadomo na razie o powstawaniu raka. Potrzeba jeszcze długich badań, zanim istota raka znana będzie lekarzom.

JAK TĘPIĆ MOLE? Każdy odczuwa na własnem... ubraniu, jaką plagą są mole. Dotychczas jednak nie znaleziono skutecznego środka walki z nimi Naftalina i in. rozpowszechnione środki mało pomagają człowiekowi, a nie szkodzą molom, ponieważ nie stwierdzono dotychczas by mole posiadały organy powonienia. Chwytanie latających po pokoju moli jest również bezcelowe, gdyż w ten sposób niszczy się tylko samców, podczas gdy samice są przeważnie ukryte w szczelinach i prawie nie umieją latać, a jest ich przytem niezmiernie mało (1 samiczka na 100 samców).

Dzięki badniom dwóch uczonych dr. Titschaka i dr. Meckbacha wiemy o molach szczegóły, dokładnie informujące nas o wrogu, z którym jesteśmy w ciągłej walce. Otóż mole nie kładą swoich jajek, jak przypuszczają powszechnie, na odzieży lecz w kątach, w szczelinach podłóg i t. d. Gąsienice, mniejsze niż 1 milimetr, rozpoczynają wędrówkę w poszukiwaniu żywności i wtedy wżerają się do ubrań, futer i t. d., szybko rosną i stają się widzialne. Ale wówczas jest już zapóźno na ratowanie materjału. Badacze powyżsi dochodzą do wniosku, że tępić należy mole tylko drogą zatruwania materjału, służącego im za pożywienie. Po zbadaniu zgórą 2000 środków chemicznych, przekonali się obaj uczeni, że najlepszym środkiem jest „Eulan", który przynajmniej materjały wełniane chroni od gąsienic moli, a nie szkodzi materjałowi. Prof Hase poleca też t. zw. Hexachlorathan w proszku, zabijający jajka i gąsienice

W 3 DNI DOKOŁA ZIEMI. Oficer francuski Bonnet osiągnął niedawno rekord szybkości w lotnictwie, robiąc 448 kilom. na godzinę Pewne pismo francuskie obliczyło, że przy takiej szybkości można przelecieć dokoła ziemi w ciągu 3 dni. Mianowicie: przestrzeń Paryż—Moskwa (2560 klm.) w 5,40 godzin, Moskwa—Irkuck (4280 klm.) w 9,30 godz., Irkuck — Pakin (1680 klm.) w 3,40 godz., Pekin — Tokio (2200 klm.) w 4,50 g., Tokio — Honolulu (6160 klm) w 13,40 godz., Honolulu — Los Angeles (4280 klm.) w 9,30 godz., Los Angeles — Nowy Jork (4000 klm.) w 9,05 g., Nowy Jork — Paryż (6000 klm.) w 13,20 godz., Razem w 68,55 godzinach, czyli niecałe 3 doby. W rzeczywistości podróż taka trwałaby dłużej ze względu na konieczność odpoczynków i zmniejszania owej rekordowej szybkości na pewnych przestrzeniach. Ale, mimo to, rzeczywistość prześcignęła najbujniejszą fantazję takiego np. Juljusza Verne, który w r. 1873 napisał powieść p. t. „W 80 dni dokoła ziemi", wzbudzając nią podziw dla śmiałości swej fantazji.

OLBRZYMI TRUST CHLEBOWY W AMERYCE. W stanie Maryland (Stany Zjednoczone Ameryki Półn.) powstał olbrzymi trust chlebowy p. f. „Continental Baking Corporation" z kapitałem akcyjnym 500 miljonów dolarów. 10 wielkich przedsiębiorstw złączyło się w tym truście, z których jedno jedyne posiada w 32 miastach 39 piekarń. Zaraz po założeniu trustu przyłączył on do siebie 3 dalsze przedsiębiorstwa, wkrótce zaś inna firma chlebowa „American Baking Comp." z kap. 11 miljonów dol. ma przystąpić do trustu, który ponadto zakupił już 3 największe fabryki chleba w Kanadzie. Trust ten narazie sprzedaje chleb po cenach tańszych, niż jego konkurenci, by tą drogą pobić ich, a następnie, będąc wszechwładnym panem rynku, oznaczać ceny według swego widzimisię. Ruch spółdzielczy jest w Ameryce zbyt słaby, by módz stawiać czoła potężnym trustom tego rodzaju.

PIECZĘTOWANIE OPEROWANYCH. Chirurg amerykański O'Neill Kane proponuje, by wszyscy chirurdzy „podpisywali się" na operowanych przez siebie pacjentach, jak artyści i pisarze podpisują swe dzieła. On sam stosuje już swe zalecenie w praktyce własnej Po ukończeniu operacji chirurg ten, lub jego asystent, tatuują na skórze pacjenta, niedaleko od miejsca operacji, litery O. K. O'Neill Kane twierdzi, że podobne tatuowanie chorych ma dla lekarza dużą wartość, gdyż wskazuje mu ono, przez kogo był chory operowany i jak dawno odbyła się operacja.

ZNAMIĘ CZASU. W Tegucialpa (Honduras) ścięto w kwietniu r. b. niejakiego Serdanesa. Przed egzekucją zapytano go, czy i jakie ma życzenie ostatnie, na co skazaniec odrzekł, że pragnąłby zagrać partję piłki nożnej. Odkomenderowano z więzienia 21 więźniów, a jednej ze stron przewodził Serdanes, który trzymał się przepisów obowiązujących w grze, ale grał brutalnie. Drużyna jego wygrała w stosunku 4:1 Podobno w zupełnem zadowoleniu szedł na śmierć.

1000 BURZ NA MINUTĘ. W rozprawie statystycznej C. P. Brooksa, wydanej przez Urząd Meteorologiczny angielskiego Min. Lotnictwa, znajdujemy wiadomość, że na każdą minutę przypada przeciętnie 1000 burz, a 100 błyskawic na sekundę (360 tys. na godzinę). W statystyce tej uwzględniono raporty przeszło 3000 stacji meteorologicznych. W niektórych miejscowościach podzwrotnikowych burze są tak częste, że stacje meteorologiczne nie są w stanie notować wszystkich. Najwięcej burz bywa na Jawie, natomiast bardzo są rzadkie, lub wcale niema burz w strefach biegunowych.

WIELKIE KATASTROFY, O KTÓRYCH W EUROPIE NIKT NIE SŁYSZAŁ. Wydaje się rzeczą niemożliwą, aby w wieku telegrafu bez drutu rozgrywały się na ziemi wielkie katastrofy, o których jednak w Europie nic nie było wiadomo. A przecież dopiero w ostatnich czasach dowiadujemy się z pracy chińskiego uczonego Wong-Weng-Hao, ogłoszonej przez tow. geologiczne w Chinach, że 16 grudnia 1920 r. prowincję Kansu w Chinach nawiedziło straszne trzęsienie ziemi, które zniszczyło tysiące domków. Statystyka chińska podaje liczbę zabitych na 200 tysięcy! Całe wsie znikły, pojawiły się nowe wodospady w górach, tak, że krajobraz po katastrofie zmienił się znacznie.

Tak samo nic nie słychać było o powodzi, która nawiedziła rosyjskie miasto Wjernyj 8 lipca 1921 r. Wskutek silnej ulewy rzeka Mała-Ałmatinka wezbrała i zalała ok. 10 godziny wieczór całe miasto. Woda dosięgła w środku miasta 10 metrów wysokości. Zginęło przeszło 600 osób!

W FABRYCE SOWIECKIEJ. Lekarz, badając zgłaszającego się doń robotnika: „Ależ wczoraj skarżyliście się na ból w nodze, a dzisiaj znów przychodzicie z cierpieniami ręki?"—„Panie doktorze, wczoraj byłem tu za Pietrowa, a dzisiaj za Sidorowa"... („Krasnyj Pierec", Moskwa).

—::o::—

Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża.

A więc na całym obszarze Rzeczypospolitej rozlega się apel, nawołujący społeczeństwo do ofiarności na rzecz tej instytucji.

Społeczeństwo poparcia nie odmówi.

Zbyt świeżo mamy w pamięci burzę wszechświatową oraz najazd bolszewicki na ziemie nasze, podczas którego na posterunkach najbardziej zagrożonych powiewał znak Czerwonego Krzyża, a pod nim Armja Czerwonokrzyska z prawdziwem zaparciem się siebie śpieszyła z pomocą i ulgą dla wszelkiego bólu i cierpienia.

Wszak pomiętamy katastrofę „Cytadeli", powódź zeszłoroczną, akcję bezdomnych, — wszędzie i zawsze Czerwony Krzyż śpieszył z pomocą, z ratunkiem dla nieszczęśliwych. To są momenty wybitne, nacechowane grozą, wobec których niesposób nie widzieć działalności Czerwonego Krzyża. A przecież dzień każdy cichy, szary dzień, niesie za sobą cały szereg obowiązków, które Czerwony Krzyż spełnia bez wiedzy naszej.

Ile łez otartych, ile bólów uśmierzonych, ile istnień nieszczęśliwych, uchronionych od zagłady.

Czerwony Krzyż rozpostarł działalność swoją i wśród młodzieży. Przy Oddziale Warszawskim Polskiego Czerwonego Krzyża czynna jest tak zwana Komisja Oddziałowa Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża, która na terenie szkół powszechnych, jak również i na terenie szkół średnich organizuje Koła Młodzieży. Organizuje, aby dać im świetlane dzieciństwo, z którego później w życiu, jak z ożywczego zdroju, przez wspomnienia jasne i zdrowe, czerpać będą siły do twórczej pracy społeczno - humanitarnej, opartej na haśle: „Miłuj bliźniego". Ochrania młodzież przed zepsuciem moralnem, wszczepiając w duszach ideologję Czerwonego Krzyża.

Czerwony Krzyż nie ma żadnych stałych dochodów.

Tydzień Czerwonego Krzyża, który trwać będzie od 31 maja do 6 czerwca włącznie r. b., będzie miał na celu zasilenie szczupłych funduszów tej instytucji.

Tydzień Czerwonego Krzyża winien nam przypomnieć, że instytucja ta jest jakby pogotowiem, które w każdej chwili, podczas pokoju lub wojny, staje pierwsza do współpracy z władzami wojskowemi, cywilnemi oraz całem społeczeństwem.

Tydzień, jak zwykle, rozpocznie się nabożeństwem w kaplicy Polskiego Czerwonego Krzyża, przy ul. Smolnej Nr. 6, dnia 31 maja o godz. 10-ej rano.

Organizatorowie Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża przygotowują szereg ciekawych atrakcji, szczegółowy program których podamy w najbliższych dniach.

Delegat Francji, Clusel, przedstawił następujący wniosek: Umieścić w akcie końcowym konwencji następujące postanowienia:

„Zastosowanie § 6 art 3 konwencji jest chwilowo zawieszone w zakresie importu na przeciąg 2-ch lat od dnia wejścia w życie obecnej konwencji w stosunku do wysokich stron, podpisujących konwencję, a sąsiadujących z Rosją, które uważają, że nieuczestnictwo Rosji stwarza dla nich sytuację specjalną. Jeżeli w przeciągu 2 lat Rosja nie zgłosi swego przystąpienia do konwencji, wspomniane państwa mają możność domagania się zebrania obecnej konferencji dla przedłużenia zwolnienia ich od stosowania art. e) § 6.

Genewa, 23 maja. (PAT.). Wniosek francuski, propozycja polska, oraz wniosek rumuński, dotyczące wypowiedzenia się konferencji w kwestji specjalnego położenia państw sąsiadujących z Rosją, przekazano specjalnej komisji, która ma zreferować tę sprawę oraz przygotować konkretną propozycję na plenum konferencji.

W skład tej komisji weszły: Francja, Anglja, Włochy, Japonja, Polska, Rumunja, Grecja, Turcja i Finlandja.

Walki w Marokko

ZWYCIĘSTWO WOJSK FRANCUSKICH.

Rabat, 23 maja. (PAT.). Pomimo porażki, jaką ponieśli Riffeni w czasie bitwy, wydanej przez oddziały gen. Freydenberga i Gambaya, przewidują, że Abd-el-Krim podejmie nową ofensywę. Oddziały francuskie zreorganizowały i zaprowiantowały wysunięte placówki francuskie, mające na celu strzeżenie drogi, prowadzącej do Fezu

Rabat, 23 maja. (PAT.). Potwierdza się wiadomość o wspaniałym sukcesie wojsk francuskich nad górną Auvergą Nieprzyjaciel poniósł duże straty. Abd-el-Krim prowadzi energiczne koncentracje swych sił i propaguje wojnę przeciwko Francji.

Uregulowanie długów polskich w Ameryce

Waszyngton, 23 maja (PAT). Uregulowanie sprawy polskich długów państwowych w Stanach Zjednoczonych zostało dziś formalnie zakończone w ten sposób, że poseł polski w Waszyngtonie wręczył urzędowi skarbowemu 178,500,000 dolarów w bonach polskich. Dalsze spłaty następować będą co pół roku przez okres 62 lat.

Wybory w Budapeszcie

ZWYCIĘSTWO LEWICY.

Budapeszt, 23 maja. (PAT-). Urzędowy rezultat wyborów do władz miejskich jest następujący: blok lewicy uzyskał 128 mandatów, blok prawicy 91, centrum 23 i liberali 8 mandatów.

Budapeszt, 23 maja. (PAT.) Rezultat wyborów do władz miejskich gwarantuje utrzymanie się kierunku mieszczańskiego w zarządzie miejskim. Blok lewicy pod przewodnictwem deputowanego Vazsonyi, który uzyskał większość mandatów, składa się z czterech stronnictw, a mianowicie: demokratycznego, mieszczańsko - radykalnego, stronnictwa Kossutha i stronnictwa socjal - demokratycznego. *To ostatnie uzyskało 54 mandaty.* Najsilniejszem i najbardziej jednolitem stronnictwem po bloku lewicy jest federacja wszystkich frakcji chrześcijańskich, pozostająca pod przewodnictwem dep. Wilfi. Stronnictwo centrum, składające się ze zwolenników komisarza rządowego, Ripka, otrzymało, w porównaniu z wymienionemi poprzednio stronnictwami, bardzo nieznaczną liczbę mandatów. Do władz miejskich poza 250 członkami, obranymi przez wyborców, należy jeszcze 80 członków, z których 21 mianowanych jest na wniosek rządu przez regenta, reszta zaś wchodzi do rady w związku z zajmowanemi stanowiskami.

Nowy rząd sowiecki

Moskwa, 23 maja. (PAT.). Wczoraj odbyła się w Moskwie pierwsza sesja nowomianowanego CIK'a Z. S. R. R. Powołano na przewodniczących Kalinina, Petrowskiego, Czerniakowa, Musabekowa, Atakowa i Chodżajewa. Sekretarjat CIK'a Z. S. R. R. pozostał w ręku Enukidżego Do prezydjum CIK'a powołano 27 osób, w tej liczbie Stalina, Kamieniewa, Kalinina, Tomskiego i innych. Równocześnie dokonane zostały wybory do Sownarkomu Z. S. R. R., w skład którego weszli, jako przewodniczący, Rykow, zastępcy przewodniczącego Kamieniew i Ciurupa, teki komisarskie podzielono w następujący sposób: sprawy zagraniczne Cziczerin, handel zagraniczny Krasin, handel wewnętrzny Scheinman, finanse Sokolnikow, pracy Schmidt, poczta Smirnow, sprawy wojskowe i marynarka Frunze. robotniczo-włościańska inspekcja (R.K.I.) Kujbyszew i komunikacja Rudzutak.

Sowiecki kapitalizm

Moskwa, 23 maja. (PAT). Sownarkom R. S. F. S. R. zatwierdził rozporządzenie, dotyczące warunków otwierania w sowietach prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych. Według tego rozporządzenia mniejsze przedsiębiorstwa, posiadające nie więcej niż 20 najemnych robotników, mogą być uruchamiane bez żadnych pozwoleń przez osoby prywatne, korzystające z praw obywatelstwa R. S. F. S. R. Natomiast przedsiębiorstwa, zatrudniające ponad 100 robotników mogą być uruchamiane przez osoby prywatne jedynie na podstawie koncesyjnych umów i specjalnych kontraktów dzierżawy.

Bułgarja żąda utrzymania zwiększonego kontyngentu wojska

Wiedeń, 23 maja. (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Sofji, że rząd bułgarski wniósł do konferencji ambasadorów prośbę o przedłużenie terminu, do którego zezwolono Bułgarji na utrzymanie podwyższonego o 10,000 żołnierzy kontyngentu wojska. Prośba umotywowana jest istnieniem nadal niebezpieczeństwa, wymagającego utrzymywania liczniejszej armji.

Dymisja patrjarchy Konstantynopolitańskiego

Ateny, 23 maja. (PAT). Wydalony z Konstantynopola patrjarcha ekumeniczny, Konstantyn, zgłosił w Synodzie świętym piśmienną dymisję. Krok ten ma na celu ułatwienie poprawy stosunków grecko-tureckich.

Czasopisma nadesłane.

Ukazał się kwietniowy numer **Bellony.** Zawiera „Generała Ignacego Prądzyńskiego — Memorjał o wojnie z Rosją w r. 1848", zaopatrzony wstępem przez dr. A. Wojtkowskiego.

Dalej spotykamy prace mjr. Moszczeńskiego „Przygotowanie i plan drugiej ofensywy Tuchaczewskiego" i ppłk. S. G. Cwiertniaka: „Działania odosobnionego bataljonu piechoty przeciwko kawalerji".

Dział petitowy zawiera Kronikę Wojskową Państw Obcych (Belgja, Przegląd broni i służby. Czołgi). Walka przeciwczołgowa. Armatka piechoty. Nowe uzbrojenie piechoty (projekt). Wybór nowej broni. Przegląd Miesięczny. Projekt ustawy o stanie wyjątkowym. Powołanie do życia Rady Naczelnej wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Nasze lotnictwo komunikacyjne i Sprawozdania (col. Culmann Strategie — Gen. Kukiel i Izmiestjew: Oczerki powojennoj psichologji).

Do numeru dołączono wydawnictwo Centralnej Bibljoteki Wojskowej: Komunikat bibljograficzny.

Wyszedł nowy numer **„Zagadnienia Rasy".** Zawiera on szereg oryginalnych prac, że wymienimy pracę prof. dr. Golińskiej - Daszyńskiej „Kwestja kobieca i małżeństwo", dr. M. Regelmana „Związki krwi, rasa i małżeństwo", dr. Krajewskiego „Bezdzietność a małżeństwo", pozatem sprawozdanie z działalności T-wa Eugenicznego, które w roku 1924 urządziło 28 odczytów, z zarządu głównego oraz sprawozdania poszczególnych sekcji z pracami: w sekcji zapobiegania i lecznictwa dr. Arenwalda „Nierząd a gruźlica", w sekcji Eugenetycznej prof. Venuleta „Konstytucja ustroju ludzkiego", dr. St. Cykowskiego „Fizjologja i higiena małżeństwa", w sekcji prawno - społecznej prof. Gumplowicza „Rasa a izolacja" oraz w sekcji wychowawczej z odczytem dr. J. Kempnera „Rola fizjologji przy wyborze zawodu".

Ruch robotniczy

Z życia partji.

DO WSZYSTKICH KOMITETÓW PARTYJNYCH I WYDZIAŁÓW KOBIECYCH P. P. S.

W wykonaniu uchwały Rady Naczelnej z dnia 30-go marca w sprawie zwołania Ogólnokrajowej Konferencji Kobiet P. P. S., Centralny Komitet Wykonawczy w porozumieniu z Centralnym Wydziałem Kobiecym postanowił zwołać Konferencję Kobiecą w dn. 31-ym maja i 1-go czerwca b. r. w Warszawie.

Porządek dzienny, oraz wskazówki dotyczące wyboru delegatek na Konferencję Ogólnokrajową Kobiet, zostały zakomunikowane Komitetom Partyjnym i Wydziałom Kobiecym za pośrednictwem okólnika Sekretarjatu Generalnego C. K. W. P. P. S.

Prezydjum C. K. W. P. P. S.
Centralny Wydział Kobiet P. P. S.

Ruch zawodowy.

Ze Zw. Dozorców Domowych. Na posiedzeniu Zarządu Związku w dn. 20 maja r. b. postanowiono:

T. Piotr Witkowski przestał być funkcjonarjuszem Związku i żadnych spraw na mieście załatwiać nie może.

Zarząd.

Zw. Zaw. Prac. Handlowych, Przemysłowych i Biurowych. Wykłady z dziedziny językoznawstwa p. Karola Hoffmana, dla pracownic biurowych-maszynistek, odbywają się stale w Związku (Sienna 16) i ze względu na nader interesujące ujęcie cieszą się niesłabnącem powodzeniem wśród zainteresowanych. Następny wykład odbędzie się w środę, 27 b. m.

Ogólne zebranie sekcji prac. gałęzi włókien. Zw. Handlowców (Sienna 16) odbędzie się w poniedziałek, dn. 25 b. m., o godz. 8 wiecz. w lokalu Związku. Na porządku obrad sprawozdanie z działalności, regulacja płac, wybór Komisji Sekcyjnej i wolne wnioski.

Ruch kult.-oświatowy.

Wycieczka do Łazienek. W niedzielę, dn. 24 b. m., organizuje Koło Krajoznawcze Oddz. Warsz. TUR. wycieczkę do parku i pałacu w Łazienkach. Prowadzić będzie tow. Balcerkiewicz. Zbiórka o godz. 11 przed główną bramą parku Łazienkowskiego (w Alejach Ujazdowskich). Bilety w cenie 70 gr., dla czł. TUR. 60 gr., nabywać można w Sekretarjacie T. U. R.

Odczyt prof. Kropatscha. W środę, dn. 27 b.m.. o godz. 7.30 w lokalu T.U.R. wygłosi prof. Kropatsch trzeci (przedostatni) odczyt z cyklu: „Kultura Polski". Ilustracja licznemi przezroczami: Wstęp 20 gr. dla wszystkich.

Stanisław Worcell — hrabia-socjalista. Pod powyższym tytułem odbędzie się we wtorek o g. 7 wiecz. w loka'u Zw. Rob Miejskich (Warecka 7) odczyt T.U.R. Wstęp wolny.

Wycieczka nad Dolną Wisłę.

Na Zielone Świątki, w dn. 30 maja do 1 czerwca włącznie (3 dni, w tem 2 świąteczne), organizuje Koło Krajoznawcze Oddz. Warsz. TUR. **Wycieczkę nad Dolną Wisłę,** która zwiedzi szereg ciekawych miejscowości **Wielkopolski i Pomorza.** Pierwszego dnia zwiedzane będą **Toruń** i **Bydgoszcz, wybrzeża Brdy** między Bydgoszczą a Brdoujściem (przejazd statkiem) oraz **Fordon** z największym w Europie Środk. mostem kolejowym. Drugiego dnia: **Ostromiecko** z zamkiem, parkiem i olbrzymiemi lasami, miasta: **Chełmno i Świecie,** obfitujące w zabytki architektury gotyckiej, oraz okolicę Chełmna z pięknemi parowami. Trzeciego dnia wreszcie zwiedzi wycieczka **Grudziądz.**

Opłata za przejazd kolejami i statkiem, noclegi i zwiedzanie wynosi 27 zł., dla czł. TUR. 23 z. Zapisy przyjmować będzie do dnia 20 maja wł. sekretarjat oddz. Warsz. TUR., Jerozolimskie 6. Przy zapisie wnieść należy 12 zł. (czł. TUR. 8 zł.)

::o::

Prowincja.

Kompromitacja posła Witosa na wiecu w Czarnocinie (pow. Pinczowski)

(Kor. własna).

Na dzień 10 maja zapowiedziano w Czarnocinie wiec posła Witosa. Organizowano go przez 2 tygodnie, a mimo to—Witosa spotkała sromotna porażka.

Pos. Witos przyjechał do Pińczowa autem; na dalszą drogę Sejmik pińczowski przygotował mu specjalny pociąg, którym dojechał do stacji Złota. Tu przyjęło go kilku chłopów chlebem i solą, ale warto wiedzieć, w jaki sposób przygotowano to przyjęcie. Oto obiecano chłopom, że za to dostaną na piwo od Witosa Ponieważ jednak nic nie dostali, zaczęli kląć, że ich oszukano. Organizatorzy wiecu przygotowali Witosowi bramę tryumfalną, dokąd go poprowadzono z wynajętą muzyką ,ale za bramą... skończył się tryumf Witosa.

W Czarnocinie, b. twierdzy witosowskiej, zebranych było około 2 tysiące ludzi, którzy właśnie słuchali przemówień **przedstawiciela PPS. tow. Włosińskiego,** oraz przedstawiciela „Wyzwolenia". Na widok Witosa rozległy się okrzyki tłumu: „Precz, nie chcemy Witosa" itp. Okrzykom tym wtórowały przeraźliwe gwizdy — tak, że Witos oniemiał.

Organizatorzy wiecu, nie dając za wygraną, dają rozkaz strażakom konnym, aby wjechali końmi w tłum, torując drogę p. Witosowi. Zebrani na to zareagowali i nie przepuszczali koni Policja, nad którą miał komendę kom. Przyborowski, zamiast wydać rozkaz usunięcia koni, pomagała strażakom torować drogę. W rezultacie przyszło do małego starcia z policją, gdyż zaostrzyło sytuację wyjęcie szabli przez jednego z policjantów. Dzięki staraniom pos. Bujaka z „Wyzwolenia" i tow. Włosińskiego, udało się zapobiedz dalszym awanturom.

Przy każdej próbie zabrania głosu przez Witosa, lub kogoś z jego sztabu, podnosiły się krzyki protestu i zgromadzony lud nie pozwolił im mówić. Natomiast, gdy tylko zabierał głos tow. Włosiński, lub pos. Bujak, rozlegały się gorące oklaski

Jednogłośnie (prócz obecnych urzędników sejmikowych i gminnych, oraz członków sejmiku) przyjęto rezolucję, przedłożoną przez tow. Włosińskiego.

P. Witos chciał przerachować swoich zwolenników i kazał im, aby podnieśli ręce do góry. Podniosło się na to raptem 30 rąk—aż Witos odwrócił się ze wstydem.

Zebrani domagali się, aby wystąpił pos. Erdman i wytłomaczył się, jako projektodawca pluralnej ordynacji wyborczej, ale p. Erdman gdzieś się zapodział. **Zebrani uchwalili rezolucję, domagającą się złożenia mandatu poselskiego przez pos Erdmana.**

Żegnany kocią muzyką p. Wtos opuścił zgromadzenie, na którem pokazano mu, jak lud traktuje zdrajców.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej

Dol. Stan. Zjedn. za 1—5.18 i pół
Franki francuskie za 100—26.65
Funty angielskie za 1—25 26
Floreny holend. za 100—209.05
Kor. czesko—słow. za 100—15.42
Franki szwajc. za 100—100.53
Korony austrjac. za 100 000—73.18
Liry włoskie za 100—21.00
Franki belgijskie za 100—26.07

::o::

KRONIKA.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 22°, najniższa 9°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: ciepło, zachmurzenie zmienne, naogół dość duże, miejscami możliwy przelotny deszcz, słabe wiatry lokalne.

Na budowę wodociągów i kanalizacji. Magistrat, rozważając na ostatniem swem posiedzeniu sprawę braku wody na wyższych piętrach kamienic warszawskich, zalecił, jako środek zaradczy, tymczasowy — podjęcie przez dyrekcję wodociągów wszelkich możliwych zarządzeń, które mogłyby się przyczynić do zwiększenia wydajności stacji filtrów, jednocześnie zaś uchwalił asygnować 1,200,000 zł. z ogólnych funduszów miejskich, tytułem czasowej pożyczki — na przyspieszenie robót przy budowie nowych osadników na stacji filtrów.

Z Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W dniu 25 maja r. b. przybywa do Warszawy na zaproszenie Wydziału Prawa wybitny uczony czeski, profesor Historji Prawodawstw Słowiańskich na Uniwersytecie Praskim, Dr. Karol Kadlec, który wygłosi w Uniwersytecie Warszawskim w języku polskim 4 następujące wykłady: 1) dn. 26 maja, o godz. 10 w aud. VIII „Ogólne uwagi o państwach stow. narodów. Warunki budowania i egzystencji stow. państw."; 2) dn. 27 maja, o godz. 10 w aud. VIII „Państwa Słowian Południowych"; 3) dn. 28 maja, o godz. 10 w aud. VIII „Państwo Czeskie i Polskie"; 4) dn. 29 maja, o g. 11 w Auli „Państwa rosyjskie. Uwagi końcowe". Wstęp wolny.

Wystawa Sztuki Polskiej w Pradze Czeskiej. Sekcja Sztuki Plastycznej „Umeleckie Besedy" zwróciła się z apelem do ogółu polskich artystów-plastyków proponując urządzenie na początku roku przyszłego wielkiej wystawy polskiej w Pradze Czeskiej.

Zebrani z inicjatywy Związku Zawodowego Polskich Artystów - Malarzy przedstawiciele szeregu organizacji Artystycznych postanowili wystawę taką zorganizować. Zgromadzeni delegaci zawiązali się w Komitet Organizacyjny, który w najbliższym czasie zostanie uzupełniony.

Komitet Organizacyjny zwraca się do ogółu Polskich Artystów Plastyków z prośbą o zainteresowanie się wystawą.

Zjazd b. wychowańców b. gimnazjum lubelskiego. Komitet Zjazdu b. wychowańców b. gimnazjum lubelskiego przypomina Kolegom, że Zjazd rozpocznie się w Sali Rady Miejskiej w dn. 31 maja w niedzielę o godz. 20.

Adres Komitetu Zjazdu: Lublin, Kancelarja Rady Miejskiej.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Collegium Publicum Wolnej Wszechnicy Polskiej. Dziś o godz 12 w poł. w sali Tow. Naukowego (Śniadeckich 8, parter, wejście główne) odbędzie się odczyt prof. K. Stołyhwy p. t. „Typy rasowe i konstytucyjne".

WYPADKI.

Zamachy samobójcze. Zamieszkały w domu Nr. 26 przy ul. Grójeckiej 66-letni Piotr Kiciński, bez zajęcia, targnął się na życie przez otrucie się jodyną. Niedoszłego samobójcę przewiozło Pogotowie do szpitala Dz Jezus.

— W bramie domu Nr. 12 przy ul. Miodowej napił się esencji octowej sierżant rezerwy, 28-letni Klemens Katarzyński (Bednarska 27). Desperata przewiozło Pogotowie do szpitala Wolskiego.

— Przed domem Nr. 2 przy ul. Sprzecznej, kobieta lat około 20, niewiadomego nazwiska, napiła się ługu. Tajemniczą desperatkę w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Przem. Pańskiego.

Zaginieni. 10-letni Leon Zamkowski, uczeń szkoły powszechnej, dn. 22 b. m. wyszedł z domu przy ul. Gęsiej i dotychczas nie powrócił.

— 14-letni Jan Krasiński, również uczeń szkoły powszechnej, wyszedł z domu przy ul. Barskiej Nr. 22 dn. 15 b. m. i do tej pory nie powrócił.

Ofiara zawodu miłosnego. 19-letnia Marja Kucharska (Wałowa 4), która pod drzwiami mieszkania narzeczonego swego przy ul. Nowolipie 45 napiła się esencji octowej, zmarła w szpitalu żydowskim na Czystem. Przyczyna samobójstwa — zawód miłosny.

Okradzenie kościoła w Urzeżu (pow. Mławski). Nocy ubiegłej do kościoła parafjalnego w Urzeżu w pow. Mławskim, dostali się niewykryci złodzieje i skradli następujące naczynia kościelne: puszkę srebrną wewnątrz pozłacaną, tabernakulum (komunikanty wyrzucili na ołtarz), dwa kielichy srebrne wewnątrz pozłacane i dwie patyny pozłacane— ogólnej wartości 1000 zł. Na miejsce przestępstwa udały się władze śledcze z Mławy.

Noga w windzie. 16-letni Wacław Wytrykowski (Staszica 18), wchodząc do windy, znajdującej się w domu Nr. 4 przy ul. Mazowieckiej, doznał zmiażdżenia prawej stopy. Pogotowie przewiozło poszwankowanego do domu. Windę opieczętowała policja 1 komisarjatu.

Samobójstwo z braku środków do życia. Przed mostem kolejowym wyłowiono zwłoki topielca, lat około 26, w ubraniu. Na lewem ręku, powyżej łokcia, topielec ma wytatuowaną postać nagiej kobiety, zaś u stóp jej — dwa gołąbki. Po przeprowadzonem dochodzeniu okazało się, że jest to 26-letni Stanisław Mańkowski (Chmielna 67), ślusarz bez zajęcia, który dn. 18 b. m. w celu samobójczym skoczył ze środka mostu Kierbedzia do Wisły. Przyczyna samobójstwa — brak środków do życia.

Trup na cmentarzu. Przy ul. Senatorskiej Nr. 31, na cmentarzu okalającym kościół św. Antoniego, znaleziono zwłoki żebraczki, Kamilli Kowalskiej (Elektoralna 1). Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć z niewiadomej przyczyny.

Podrzucone dziecko. Na schodach domu przy ul Nadwiślańskiej Nr. 21 znaleziono podrzucone dziecko płci żeńskiej, mające około 2-ch tygodni. Dziecko przesłano do domu wychowawczego przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

—::o::—

Z sądów.

Sprawa adwokata Hofmokla-Ostrowskiego.

W poniedziałek w Warszawskim Sądzie Okręgowym rozpatrywana ma być głośna sprawa adwokata Hofmokla-Ostrowskiego.

Obrona oskarżonego złożyła w ostatnich dniach podanie wraz ze świadectwem lekarskiem dwuch lekarzy specjalistów chorób nerwowych, zaświadczających, że oskarżony adw. Hofmokl-Ostrowski cierpi na silny roztrój nerwowy, uniemożliwiający zeznania w sądzie.

Obrona, opierając się na tem świadectwie, wnosi odroczenie sprawy.

Oskarżonego bronią adw.: Jarosz, Paschalski i Grek ze Lwowa Oskarżać będzie prokurator Rudnicki.

Początek rozprawy o godz. 12 w poł.

Wejście na salę sądową tylko za biletami.

I. K.

Kara śmierci.

Na ławie oskarżonych znalazł się Franciszek Nowicki, jeden z uczestników głośnego morderstwa dozorców więzienia mokotowskiego w nocy z 21 na 22 maja 1923 r.

Czterech więźniów, odsiadujących wówczas karę ciężkiego więzienia, uknuło plan ucieczki. Byli to: Antoni Debisz, Aleksander Dydenko, Stanisław Ryszkowski i Franciszek Nowicki. Korzystając z wyznaczenia im wspólnie nocnego dyżuru w piekarni, spiskowcy zadusili pełniącego tam służbę dozorcę Kurowskiego i dostali się do składziku, skąd zabrali siekierę, przy pomocy której uśmiercili drugiego dozorcę, Łapińskiego. Zdobywszy na tym ostatnim karabin, zbrodniarze zastrzelili trzeciego dozorcę, Rucińskiego, poczem przystawili drabinę do muru i zbiegli.

Debisz schwytany został w jakiś czas potem i wyrokiem sądowym skazany na karę śmierci; Dydenkę zastrzelono w czasie pościgu; Ryszkowski dotąd nie został odszukany; Nowickiego zaś ujęto po napadzie bandyckim, którego dokonał pod Kaliszem.

Nowicki, zakuty w ciężkie kajdany, nie przyznał się do zabójstwa dozorców i wyjaśnił, że towarzysze pod groźbą śmierci zmusili go do udziału w ucieczce.

Oskarżenie wnosił pprokurator Nisenson, domagając się zastosowania art. 15-go Przepisów Przechodnich i ukarania winnego śmiercią.

Sąd, złożony z sędziów Kozakowskiego, Rybaczewskiego i Nestorowicza, skazał oskarżonego na karę śmierci. Nowicki przyjął wyrok spokojnie.

—::ooo::—

Program koncertów radiofonicznych

Na niedzielę, 24 b. m.

Warszawa (385 m.). Godz. 18,50 — koncert zespołu orkiestralnego P. T. R. pod kier. Ant Adamusa: 1) Uwertura z op „Cyrulik Sewilski" Rossini'ego, 2) „Menuet" Paderewskiego, 3) „Ponad wszystko inne" — walc Waldtenfla, 4) „Chryzantemy" — foxtrott wschodni S. Sentis'a, 5) „Ach do Warasdin" — shimmy-fox E. Kalmana, 6) produkcje wokalne zespołu II-go gimnazjum żeńskiego w Warszawie. Komunikat P. A. T. i biuletyn meteorologiczny.

Paryż — Radio-Paris (1750 m.). Godz. 14,15 — koncert orkiestry; godz. 22,15 — Jazz-Band.

Chelmsford (1600 m). Godz. 19,25 — koncert; godz. 20,45 — produkcje muzyczno-wokalne; godz. 23 — radjo-jazz.

Berlin (505 m.). Godz. 9,45 — nabożeństwo kościelne; godz. 17,15 — koncert; godz 21,15 — muzyka ludowa; godz. 23,15 — muzyka do tańca.

Wiedeń (530 m.). Godz. 11 — 12,50 — koncert; godz. 16 — koncert; godz 20 — śpiewy.

Praga (570 m.). Godz. 11 — produkcje muzyczno-wokalne solistów; godz. 19,30 — koncert orkiestry.

Rzym (425 m.) Godz. 14,45 — 15,45 — koncert; godz. 19,30 — Jazz-Band; godz. 22,30 — produkcje muzyczno-wokalne; godz. 24,15 — muzyka do tańca.

—::o::—

Teatr i muzyka

Teatr Wielki. Dziś „Don Juan". Jutro „Aida".
Teatr Narodowy. Codziennie „Spadkobierca".
Teatr Polski. Codziennie „Nowi panowie". Dziś o 4 popoł. „Świętoszek".
Teatr Mały. Codziennie „Znajomek z Fiesole".
Dziś o 4 popoł. „Świt, dzień i noc".
Teatr Letni. Codziennie „Najszczęśliwszy z ludzi".
Teatr Nowości. Codziennie „Słodki kawaler".
Teatr Praski. Dziś o 4 popoł. „Kładka do małżeństwa"; wieczorem „Pan poseł".
Teatr Powszechny. Dziś o 4 popoł „Kwiat miłości"; wieczorem „Król dziadów".
Teatr im. Fredry. „Maryś Sołtysianka".
Teatr „Szkarłatna Maska". W sobotę, 29 b. m. premjera „Dybuka".
Teatr Qui Pro Quo. Codziennie rewja: „Humpa, Humpa".
Cyrk. Codziennie Turniej atletów.
Cyrk wędrowny na Woli (ul. Skierniewicka). Codzień przedstawienie o 8 wiecz. W niedziele i święta przedstawienia popołudniowe o 4-ej. Występy akrobatów, komików, ekscentryków muzykalnych, woltyż, pantomina.

Odczyty o teatrze w Reducie. Dziś o godz. 12 w poł. odbędzie się w Reducie 18 z cyklu odczyt na temat: „Teatr czeski od czasów czeskiego odrodzenia". Prelegentem będzie profesor Bohumil Vydra, świetny znawca teatru czeskiego.

Franci w Filharmonji. W nadchodzącą środę, t. j. 27 b. m., o godz 8 wiecz., wystąpi w Filharmonji, po raz ostatni w Warszawie przed wyjazdem do Londynu, baryton Benvenuto Franci. Na środowym koncercie Franci odśpiewa kilkanaście arji operowych i szereg pieśni.

„Wieczór Norwida" w Szkole Dramatycznej. Dziś o godz 8 wiecz. w lokalu Szkoły Dramatycznej (gmach Konserwatorjum, Okólnik Nr. 1, II p.) grany będzie ostatni raz w sezonie bieżącym „Zwolon", monologja Cyprjana Kamila Norwida. Bilety sprzedawane będą na godzinę przed przedstawieniem w lokalu Szkoły (dla studjujących ceny ulgowe).

Koncert. Prof. Wyższej Szkoły Muzycznej im. Moniuszki, Jerzy Zajderman, skrzypek, organizuje w środę, 27 b. m., w sali koncertowej hotelu Europejskiego, koncert z udziałem uczniów swoich: p.p. Kosiarka, Neufelda i Zawadzkiego oraz p. Z. Protaszewicza (bas, ucz. prof. Heintzego) i p. F. Kozłowskiej (deklamacja, ucz. dyr. Zelwerowicza).

—::o::—

SPORT.

„Polonja" — „Galia Club" 10 : 1 (6 : 0).

Wczoraj gościliśmy w Warszawie poraz pierwszy francuską drużynę piłki nożnej. Stosunki sportowe z Francją były dotychczas zaniedbane; to też przyjazd paryskiej „Galia Club" należy uważać, jako zaczątek przyszłych stosunków na polu sportu z zaprzyjaźnionym narodem

Mecz wczorajszy budził zrozumiałe zaciekawienie wśród szerokich sfer sportowej Warszawy, dowodem czego tłumy publiczności, które zaległy wczoraj Dynasy.

Wyniku nikt nie mógł i nawet nie usiłował przewidywać, boć nikt drużyny francuskiej nie znał.

„Polonja", która wystąpiła wczoraj w składzie: Gross, Walczak, Czajkowski, Jagłowski, Loth IV, Bułanow II, Hamburger, Tupalski, Grabowski, Loth II, Krygier, pokazała grę iście koncertową. Nikt z drużyny stołecznej nie zawiódł. Takiej ambicji, zapału i chęci zwycięstwa dawno już u „Polonji" nie widzieliśmy. To też rezultat wspaniały: **rekordowe zwycięstwo „Polonji"** nad mistrzowską drużyną paryską.

Przechodząc do przebiegu samej gry, musimy zaznaczyć, że mistrz stołeczny górował zawsze i wszędzie nad „Galia Club'em". Gra, ogólnie, z wielką przewagą „Polonji", której atak doskonale dysponowany zdobywa co kilka chwil punkty dla swych barw.

Honorową bramkę dla gości uzyskano z przeboju.

„Galia Club" stoi na poziomie przeciętnej A-klasowej drużyny polskiej. Posiada jednak w swej drużynie jednostki nieprzeciętne, np. bramkarza.

Wysokocyfrową klęskę gości można jedynie wytłumaczyć przemęczeniem podróżą; zresztą przekonamy się na dzisiejszem rewanżowem spotkaniu w parku Sobieskiego o godz. 5,30

M. K.

Czechosłowacja — Polska 2 : 1 (1 : 1).

Międzypaństwowy mecz piłki nożnej rozegrany w Pradze w dniu wczorajszym, między reprezentacyjnemi drużynami Polski i Czechosłowacji, zakończył się zwycięstwem Czechów.

Gra do przerwy równa, bramkę dla Polski zdobywa Batsch z lwowskiej „Pogoni", dla Czechów — Nowak, prawoskrzydłowy i Polaczek, środek napadu. Po przerwie przewaga Polski, która pragnie za wszelką cenę osiągnąć zwycięstwo, gra jednak bez szczęścia. Ataki Polaków rozbijają się o doskonałą obronę czeską i świetnie usposobionego bramkarza. Na 3 minuty przed końcem gry, Görlitz, który jednak grał w polskiej drużynie, puścił piłkę między stopami i tem zdecydował o porażce Polski. Wynik nierozstrzygnięty byłby najsprawiedliwszym wskaźnikiem gry. Sędzia Braun.

Zawody piłki nożnej na boisku „Skry".

Dziś na boisku „Skry" (Okopowa 43) odbędą się następujące mecze piłki nożnej:

Godz. 1 — „Sztubak I" — „Skra" („Przyszłość").

Godz. 3 — „Polonja II" — „Skra I".

Godz 5 — „Sokolęta I" — „Sarmata I".

Zawody lekkoatletyczne R. K. S. „Skra".

W ubiegłym tygodniu sekcja lekko-atletyczna R. K. S. „Skra" urządziła wewnętrzne klubowe zawody lekko-atletyczne. Rezultaty osiągane przez naszych towarzyszów są lepsze niż w zeszłym roku, nie stoją jednak jeszcze na wysokim poziomie. W każdym razie znać pracę zimową. Szczegółowe rezultaty są następujące:

Biegi: 100 mtr.: 1) Rusek (12 s.), 2) Michałowicz, 3) Śliwiński. Startowało 12.

400 mtr.: 1) Rusek (60 s), 2) Śliwiński, 3) Golczyk; startowało 10.

800 mtr.: 1) Rusek (2 m. 26 s.), 2) Michałowicz, 3) Grzelak; startowało 14.

W biegu na 800 mtr. brali udział tow. tow. z R. K. S. „Tur" (dzielnica Jerozolima).

Rzuty. Dyskiem: 1) Golczyk (26 m.); uczestn. 2.

Skok o tyczce: 1) Rusek (2,55 m.), 2) Śliwiński.

Rzut oszczepem: 1) Kamiński (38,73 m.), stawało 6.

Rzut kulą: 1 Kamiński (9,18 m.), 2) Kulicki; stawało 9.

Skok wdal z rozbiegiem: 1) Rusek (5,26 m.), 2) Śliwiński, 3) Wybrański; startowało 9.

Skok wzwyż z rozbiegiem: 1) Kamiński (1,40), 2) Zychowski; stawało 7.

Najlepiej przedstawiają się rezultaty rzutu oszczepem i biegu na 800 mtr.

Zawody odbywały się na boisku R.K.S. „Skry".

—::o::—

Wyścigi konne.

Dziś, w dziesiątym dniu wyścigów konnych, odbędą się gonitwy następujące:

1. Nagroda 500 zł. dla 3-letn. koni Dystans 1600 mtr.: 1) Fakir, 2) Dumny, 3) Rakieta, 4) Boule de Neige, 5) Bunczuk, 6) Ballada, 7) Fant.

2. Nagroda 700 zł. dla 3-l. koni. Dystans 1300 mtr.: 1) Erie, 2) Arogantka, 3) Dynamo, 4) Dziryt, 5) Maskarada, 6) Grula, 7) Bystrzyca, 8) Dzisna.

3. Nagroda 500 zł. dla 3-l. koni Dystans 1600 mtr.: 1) Berceuse, 2) Batory, 3) Diomed, 4) Derwisz, 5) Bajeczna, 6) Torpeda, 7) Cięciwa II, 8) Lena, 9) Bachantka.

4. Nagroda 4,000 zł. Produce Dystans 2100 mtr.: 1) Aral, 2) Valera, 3) Cymbarka, 4) Magnat, 5) Dyletantka, 6) Too Good, 7) Demon, 8) Donna Rosa, 9) Forward.

5. Nagroda 800 zł. dla 4-l. i st koni. Dystans 1600 mtr.: 1) Angara, 2) Mary, 3) Bithur, 4) Happy Lover, 5) Edzio.

6. Nagroda 1000 zł. im A. Wotowskiego. Dystans 2800 mtr.: 1) Falstaff, 2) Ten, 3) Palatyn, 4) Świt, 5) Creve Coeur, 6) Rozmaryn, 7) Arlinda.

7. Nagroda 600 zł. dla 4-l. i st koni. Dystans 1600 mtr.: 1) Hellade, 2) Pride of Bendkow, 3) Youngminster, 4) Aza, 5) Bajadera, 6) Paulette, 7) Cecora.

Początek wyścigów o godz. 4 popoł

Wyrok Warszawskiego Sądu apelacyjnego z d. 4/V.1925 r.

565/23 S II Proces w sprawie pasty do obuwia pod nazwą **„DOLARIN - DOBROLIN"** wygrała firma **Fabryka wyrobów Chemicznych i Opakowań Blaszanych Sz. Słomnicki.**

Warszawa, Burakowska Nr. 6, która wyrabia pastę **„DOLARIN"**. Natomiast Firma „F. A. i G. Pal" w osobach jej właściciell Ferdynanda Adolfa Pala i Gustawa Pala powinna zapłacić koszta sądowe i wynagrodzenie ekspertów.

OGŁOSZENIA DROBN.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7 Redaktor odpowiedzialny: Jan M. BORSKI. Redaktor naczelny dr. Feliks PERL.